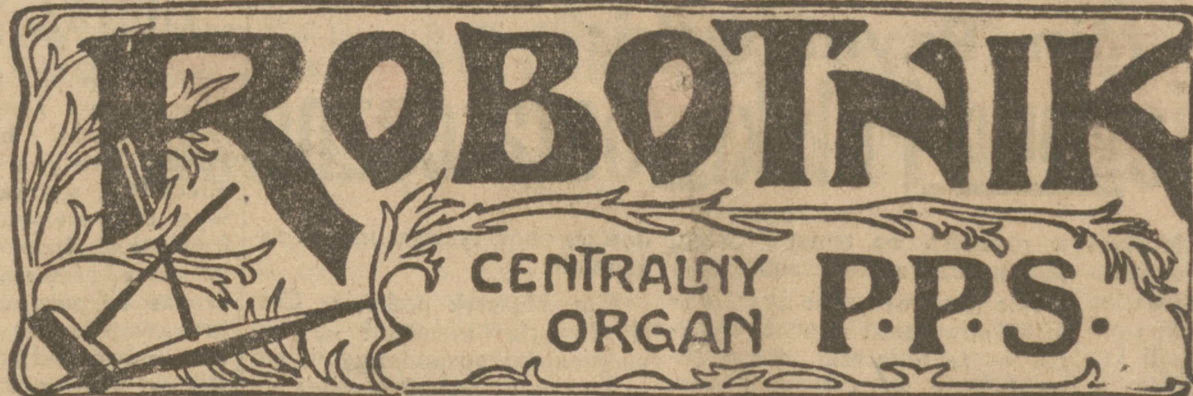
Dziś 8 stron — WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 18 LISTOPADA 1946 R. (A — **Cena numeru 3 złote**

Nr. 317 (717) — ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W. P.K.O. Nr I-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:
REDAKTOR NACZELNY 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI 8.85-06
DRUKARNIA 8.79-61

POLSKA ZAŻĄDAŁA UDZIAŁU

w dyskusji nad traktatem z Niemcami

NOWY JORK, (PAP). Minister spraw zagranicznych W. Rzymowski przesłał ministrom spraw zagranicznych Zw. Radzieckiego, St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji jednobrzmiącą notę następującej treści:

Nota min. Rzymowskiego przesłana Wielkiej Czwórce

Polska granicząc bezpośrednio z Niemcami, przez wiele stuleci była obiektem niemieckiej agresji i ekspansji. W ciągu wieków niemiecka ekspansja na wschód doprowadziła do przyłączenia i germanizacji znacznych obszarów polskich. Niemcy dwukrotnie pozbawiły naród polski niepodległości i zagroziły samemu jego istnieniu.

W ostatniej wojnie Polska była pierwszą ofiarą zbrojnej agresji niemieckiej i niemieckiej polityki eksterminacyjnej. Polska, jako jeden z Narodów Zjednoczonych podjęła walkę zbrojną, narzuconą jej przez niemieckich najeźdźców i toczyła w kraju i poza jego granicami na wszystkich frontach działań wojennych na lądzie, morzu i w powietrzu od dnia 1 września 1939 r. aż do chwili kapitulacji Niemiec. Na skutek najazdu niemieckiego Polska poniosła niepowetowane straty zarówno w ludziach jak i w dorobku gospodarczym i kulturalnym.

Granica polsko-niemiecka jest dłuższa niż granica pomiędzy Niemcami a którymkolwiek z ich sąsiadów. Polityczny, społeczny i gospodarczy rozwój Niemiec nie może być obojętny dla narodu polskiego, co uzasadnia zainteresowanie narodu polskiego we właściwym rozwiązaniu zagadnienia niemieckiego.

Zaproszenie rządu polskiego na Konferencję Poczdamską w lipcu 1945 r. przyczyniło się do konstruktywnego rozwiązania szeregu problemów.

Biorąc to pod uwagę, Rząd Polski prosi, aby mu dano możność wzięcia udziału w obradach konferencji Ministrów Spraw Zagr. nad tym zagadnieniami traktatu pokojowego z Niemcami, które dotyczą interesów Polski.

Skierniewice w akcji werbunkowej tow. tow. Caban i Baran zwerbowali 137 członków



Wytężoną pracę werbunkową prowadzą Skierniewice. Specjalną aktywność przejawiają nasi starzy towarzysze, członkowie przedwojennego aktywu, członkowie organizacji bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej tow. tow. Baran i Caban. W ciągu okresu werbunkowego, od 1 do 15 bm. uzyskali oni dla PPS 137 nowych członków.

Zapytani o sposób werbowania tow. tow. Baran i Caban wyjaśnili: „Tłumaczymy ludziom, czym jest PPS. Wykazujemy, że nigdy PPS nie szła na demagogię, lecz śmiało i jasno przedstawiała swoje cele, zamierzenia i możliwości. Wykazujemy na faktach, że PPS zawsze twardo stała na gruncie swych zasad ideologicznych, nie zbaczając z nich.

Nasza siła polega na słuszności naszych argumentów. Ta siła przyciąga do nas masy.

Depesza generalissimusa Stalina do Polskiej Partii Socjalistycznej

Do

Józefa Cyrankiewicza
sekretarza generalnego CKW PPS

w Warszawie

Dziękuję Wam za Wasze pozdrowienia i życzenia z okazji 29-tej rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej

STALIN

— Skarb Narodu —

Dwadzieścia lat najmniej musimy czekać, zanim z noworodka urośnie i wykształci się dorosły człowiek. Ten cały długi okres czasu jest właściwie ustawicznym inwestowaniem ogromnych kapitałów, jest największym i najważniejszym wkładem, jaki dokonywuje społeczeństwo z myślą o budowaniu przyszłości.

Po latach dwudziestu od chwili, gdy na świat przyszedł nowy człowiek, a właściwie kandydat na człowieka, pragniemy aby poniesiony koszt okazał się dobrą i pożyteczną lokatą, aby został on spłacony przez nowego obywatela jego udziałem w tworzeniu nowych wartości, nowego lepszego życia.

Dlatego, gdy od dobrego gospodarza żądamy, aby w każdym etapie swej pracy myślał o pożytecznych inwestycjach, a od każdego działacza, wymagamy by rozważnie planował i przewidywał, zanim zacznie coś robić, — tym więcej oczekiwać musimy od społeczeństwa, gdy chodzi o wychowanie, naukę i zdrowie dziecka.

Gdy zabraknie ludzi należycie przygotowanych do życia i pracy — bez wartości będą wszelkie zdobycze, straci znaczenie dorobek pokoleń, bo nie będzie komu go utrwalić i rozwinąć.

Dla Polski Odrodzonej zagadnienie to ma specjalne znaczenie, specjalny sens.

Raz dlatego, że niebywałe w świecie wyniszczenie naszego narodu wymaga zdwojonych wysiłków dla wyrównania strat ludzkich i materiałowych. Powtóre dlatego, że budujemy nową Polskę Ludową, a stworzymy ją tylko wtedy, gdy dysponować będziemy dostateczną liczbą budowniczych.

Rozważania powyższe nie są teoretyczne — piszemy je świadomie dziś właśnie z okazji „Dnia R.T.P.D."

Ten skrót złożony z czterech liter nie wymaga na szczęście objaśnień — ma on swoją sławę i to dobrą sławę.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, stworzone zaraz po tamtej wojnie jako jeden z organów Polskiej Partii Socjalistycznej, urosło po tej wojnie do wielkiej instytucji — wielkiej, niestety nie ilością placówek i funduszy, których ciągle wobec potrzeb jest mało, a przede wszystkim rozmiarem zadania i ważnością sprawy.

Wychowanie nowego człowieka, tak mocno podkreślone w programie działalności RTPD, wychowanie go w nowym duchu — to właśnie jest ten cel, który przesądza o doniosłości pracy.

Nowy człowiek, kształtowany w zakładach i instytucjach Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, to człowiek, który ponad wszystko cenić będzie wolność, któremu wpojony będzie szacunek dla każdej pracy, który będzie wiedział, że lepsze życie buduje się w twardej walce i któremu nie zbraknie chęci, sił i odwagi (tej trudniejszej — odwagi cywilnej), by to lepsze jutro zdobyć dla siebie i dla współobywateli.

Musimy o tym zawsze pamiętać, gdy myślimy o RTPD, o jego pracy, a przede wszystkim o jego trudnościach.

Pomoc okazana tej instytucji — to wkład w najpoważniejszą sprawę, to dowód rozumnej i dalekowzrocznej gospodarki.

Dziecko jest skarbem narodu, jest czymś najcenniejszym, co posiadamy, i ten skarb nie może być trwoniony i zaniedbany, bo byłby to błąd nie do naprawienia.

EDWARD JAN STRZELECKI

w rozmowie telefonicznej z N. Yorku

Bevin domaga się votum zaufania

Jutro głosowanie w Izbie Gmin

LONDYN. (PAP). Dobrze poinformowane źródła londyńskie podają, że Bevin, zażądał votum zaufania i spodziewa się je otrzymać. Głosowanie ma się odbyć w czasie poniedziałkowej dyskusji nad poprawką „buntowniczych" posłów Partii Pracy, zmierzających do zmiany brytyjskiej polityki zagranicznej.

Żądanie Bevina zostało postawione w czasie drugiej transoceanicznej rozmowy telefonicznej z premierem Attlee. Rezultatem ostatecznym tej narady jest, fakt, że rząd przez swe posunięcie taktyczne chce zmienić kryzys, stworzony przez pewną grupę posłów, w sprawę zaufania do rządu Partii Pracy, jako całości.

Postawienie kwestii zaufania zmusi zapewne większą część opozycyjnych posłów do zniknięcia w kuluarach przed głosowaniem, tak, że nie będą oni głosowali przeciw. O rezultat głosowania nie ma obaw i wchodzi w grę jedynie liczba głosów oraz kwestia, czy przy zastosowaniu tej taktyki uda się rządowi rozbić opozycję.

Sytuacja opozycji konserwatywnej jest dość kłopotliwa. W normalnych warunkach opozycja głosowałaby przeciw wnioskowi o votum zaufania dla rządu. Jednak prócz pewnych punktów w sprawie egipskiej, konserwatyści popierają zagraniczną politykę Bevina. Będą więc musieli głosować za rządem w celu okazania światu, że W. Brytania w sprawach polityki zagranicznej jest zjednoczona. Mogą się również powstrzymać od udziału w tej wewnętrznej walce Partii Pracy.

W normalnych warunkach silny rząd z solidnym poparciem unika żądania votum zaufania. Psychologiczny efekt takiego wniosku w kraju jest wprost przeciwny do efektu za granicą.

Attlee przyznaje, że niesnaski w łonie Partii doszły do tego stopnia, iż trzeba zastosować najostrzejsze środki.

Nie jest to więc pomyślny początek ważnej drugiej sesji parlamentu, rząd nie będzie mógł przeprowadzać typowego ustawodawstwa pracy bez obawy obstrukcji ze strony Izby Lordów. Rząd Attlee musi liczyć się z możliwością, że Izba Lordów zacznie wykonywać swoje konstytucyjne prawo odrzucania ustaw, uchwalonych przez Izbę Gmin.

Min. Lauszman opuścił Polskę

W dniu 16 b. m. czechosłowacki minister przemysłu B. Lauszman wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Polskę. Gości żegnał minister Przemysłu tow. Minc, oraz wyżsi urzędnicy państwowi.

Przedstawiciele stronnictw w PAŃSTWOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ

tow. tow. Obrączka i Motyka z ramienia PPS

Do Państwowej Komisji Wyborczej Prezydium Krajowej Rady Narodowej powołało spośród kandydatów, przedstawionych przez poszczególne kluby poselskie: z ramienia klubu poselskiego PPS — jako członka Komisji tow. Ryszarda Obrączkę, przewodniczącego KC OM TUR, jako jego zastępcę tow. Lucjana Motykę; z ramienia klubu poselskiego PPR — jako członka Komisji tow. Zenona Kliszko jako jego zastępcę tow. Stanisława Kalinowskiego; z ramienia klubu poselskiego Stronnictwa Demokratycznego — jako członka Komisji — ob. Jaszczukową, jako zastępcę ob. Fijałkowskiego; z ramienia klubu poselskiego Stronnictwa Ludowego — jako członka Komisji ob. Grubeckiego, jako jego zastępcę ob. Langnera; z ramienia klubu poselskiego PSL — jako członka Komisji ob Mazura, jako jego zastępcę ob. Osieckiego; z ramienia klubu poselskiego Stronnictwa Pracy — jako członka Komisji ob. Lubojewicza, jako jego zastępcę ob. Dorembowicza.

Mianowanie zastępcy Komisarza Wyborczego

Prezydium Krajowej Rady Narodowej mianowało Mieczysława Dobromęskiego, prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie, zastępcą Generalnego Komisarza Wyborczego.

Stanowisko Polski w sprawie veta

NOWY JORK (PAP). Na sesji komisji politycznej Zgromadzenia Generalnego ONZ delegat Polski Winiewicz przedstawił historyczne i prawne zasady jednomyślności wielkich mocarstw. Zasada jednomyślności wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa została zaatakowana na Generalnym Zgromadzeniu przez wnioski delegatów Kuby i Australii, zmierzające do zniesienia prawa veta. Winiewicz oświadczył, że rząd polski sprzeciwia się wnioskom Kuby i Australii.

Propozycje Australii a zwłaszcza Kuby, prowadzą do zniesienia czegoś co powstało w ciągu długiego okresu praktyki międzynarodowej i co nie może być zastąpione przez nic lepszego w obecnej sytuacji międzynarodowej.

NOWY JORK (PAP). — Przewodniczący delegacji Wielkiej Piątki — stali członkowie Rady Bezpieczeństwa — mają spotkać się w przyszłym tygodniu w celu wyjaśnienia swego stanowiska w sprawie veta Delegaci brytyjski, amerykański i radziecki zgodzili się poprzeć propozycję francuską odroczenia debaty na ten temat na przeciąg kilku dni, ze względu na proponowane spotkanie Wielkiej Piątki.

Podziękowanie dla Ministra Sprawiedliwości

W związku z zakończeniem unifikacji prawa cywilnego w Polsce tow. Premier Osóbka-Morawski na posiedzeniu Rady Ministrów wyraził podziękowanie ministrowi sprawiedliwości tow. Henrykowi Świątkowskiemu, oraz całemu zespołowi który nad tą sprawą pracował.

„Umieliśmy dla Polski umierać — trzeba umieć dla Polski żyć"

Konferencja w sprawie Daniny Narodowej

W dniu wczorajszym odbyła się w Ministerstwie Przemysłu konferencja, poświęcona sprawom Daniny Narodowej. Na temat celów i intencji dekretu o Daninie Narodowej mówił tow. minister Przemysłu, Hilary Minc. Podstawowym celem, dla którego została uchwalona Danina Narodowa, jest przyśpieszenie zagospodarowania Ziem Zachodnich. Dokonano już w tym zakresie bardzo wiele. Przesiedlono 4 miliony ludzi na Ziemie Odzyskane, w krótkim czasie uruchomiono przemysł, odbudowano w dużej mierze rolnictwo.

Nie pokolenia, lecz lata

Początkowo mówiono, że jest to praca nie dla jednego, ale dla kilku pokoleń, potem mówiono — dla jednego pokolenia. Zdrowy instynkt narodu postawił zagadnienie inaczej. Praca ta musi być wykonana nie w ciągu kilku pokoleń, ani jednego pokolenia, ale w ciągu kilku lat. Pierwszy rok odbudowy wskazuje na to, że rachuby te nie były mylne.

Oczywiście, aby dokonać tego wszystkiego, potrzebne były bardzo wielkie sumy. Przypuszczam — oświadczył tow. min. Minc, — że niedługo rząd będzie mógł podać do wiadomości publicznej, ile miliardów złotych zostało wydatkowanych na uruchomienie przemysłu i zagospodarowanie Ziem Zachodnich.

Sprawa zagospodarowania Ziem Zachodnich jest kwestią paru lat, ponieważ: 1) szybka odbudowa całego kraju wymaga tego 2) Nikt na świecie nie pozwoliłby nam grzebać się w ciągu pokoleń na Ziemiach Zachodnich i miałby rację. A zatem odbudowa musi nastąpić w ciągu kilku, ściślej — 3 lat. Zresztą w tym kierunku idzie i uchwała Krajowej Rady Narodowej, która przewiduje w ramach Narodowego Planu Gospodarczego scalenie i odbudowę Ziem Zachodnich w ciągu 3-ch lat. Najważniejszym z tych 3 lat (1947 — 1949) jest pierwszy rok 1947. Jest on najważniejszym z dwóch powodów. Po pierwsze — ze względu na ogólną sytuację międzynarodową, po drugie — ze względu na niejednokrotne ataki na Ziemie Zachodnie z różnych stron.

Dlaczego właśnie teraz?

Powstaje następne pytanie: dlaczego dekret o Daninie Narodowej został ogłoszony właśnie w połowie listopada? Odpowiedź na to pytanie jest następująca: Dekret został ogłoszony w połowie listopada i wpływy z niego są przewidziane w pierwszej połowie stycznia 1947, abyśmy już na początku roku 1947 mieli możność wydatkowania tych pieniędzy na zagospodarowanie Ziem Zachodnich.

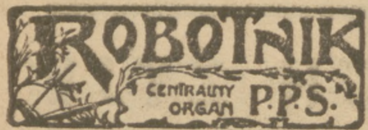
Następne zadawane pytanie brzmi: Dlaczego dekret został ogłoszony jednocześnie z wyznaczeniem wyborów? Nie widzę — oświadcza tow. min. Minc — w tym nic dziwnego. Ogłoszenie dekretu właśnie teraz świadczy o jasnych i zrozumiałych tendencjach rządu. Państwo i naród nie mają czasu na luki gospodarcze tylko z tego względu, że w tym czasie zostały ogłoszone wybory. Zbyt wysokie mamy przekonanie o świadomości politycznej i narodowej narodu polskiego, aby sądzić, że ktoś nie zrozumiałby tego aktu jako aktu wielkiego wysiłku narodowego, niezależnie od tych, czy innych przejawów politycznych.

Przy swojej powszechności Danina Narodowa jest tak skonstruowana, aby najwięcej płacili ci, którzy najwięcej posiadają. Gdyby Danina Narodowa całym swoim ciężarem spadła na świat pracy, — byłaby niesprawiedliwą i nierealną. Podobnie działoby się, gdyby cały jej ciężar spadł na barki wsi, albo sektoru prywatnego. Danina jest równomiernie rozłożona i wprost proporcjonalnie do ilości posiadanych pieniędzy.

Ulgi i podwyżki

Następnie zabrał głos minister Skarbu tow. Konstanty Dąbrowski, który omówił szczegółowo postanowienia dekretu Daniny Narodowej.

(Dokończenie na str. 2-giej)



Warszawa, 17 listopada

Normalne życie Ziem Odzyskanych

WYSTARCZY przypomnieć relacje prasowe sprzed roku lub opowiadania śmiałków i szabrowników, którzy wówczas stamtąd wracali, aby uprzytomnić sobie olbrzymi postęp w kierunku normalizacji życia na tych terenach. Na konferencji z okazji rocznicy istnienia Ministerstwa Ziem Odzyskanych zapowiedziana została dalsza normalizacja, a mianowicie poprzez dekrety o osadnictwie rolnym i miejskim na Ziemiach Odzyskanych.

W pierwszym okresie państwo — z natury rzeczy — zmuszone było przejąć na Ziemiach Zachodnich prawie wszystko — większe, średnie i nawet mniejsze przedsiębiorstwa, gospodarstwa rolne, nieruchomości miejskie itd. Gdyby państwo tak nie postąpiło, gdyby organy wykonawcze władzy państwowej nie objęły w swe posiadanie i pod swoją opiekę majątku Ziem Odzyskanych, majątek ten zostałby zdewastowany i rozszabrowany.

Obecnie zachodzi konieczność wyrównania struktury gospodarczej Ziem Zachodnich i reszty kraju. W związku z tym te wszystkie przedsiębiorstwa, zakłady, nieruchomości, fabryki, itd., które zgodnie z obowiązującymi przepisami nie mają pozostać we władaniu państwa, będą także w województwach zachodnich przekazane do rąk t. zw. inicjatywy prywatnej lub do sektora spółdzielczego. Ścisłe przepisy regulujące sposób, kolejność i pierwszeństwo przy przekazywaniu wielu tysięcy obiektów zapewniają spokojny przebieg tej skomplikowanej, lecz potrzebnej operacji. Po jej wykonaniu niewątpliwie nastąpi nowy etap w coraz to bardziej normalnym życiu na Ziemiach Odzyskanych. Normalizacja stosunków jest najlepszą odpowiedzią na wszystkie zakusy na nasze zachodnie granice.

Po wizycie min. Lauszmana

WCZORAJ opuściła Warszawę delegacja czechosłowacka, na czele której stał Minister Przemysłu Bohumil Lauszman, działacz czeskiej partii socjal-demokratycznej. Min. Lauszman zdążył w ciągu kilku dni pobytu w Polsce przeprowadzić szereg rozmów w Warszawie oraz zwiedzić na Śląsku kilka fabryk i kopalni. W rozmowach z dziennikarzami Min. Lauszman oświadczył, że zagłębie przemysłowe Śląska wywarło na nim dodatnie wrażenie. „Imponuje mi — oświadczył m. in. nasz gość — że usuwa się stare fabryki, czy urządzenia, a planowo buduje się nowe, co miałem okazję zaobserwować w trakcie zwiedzania Zakładów Azotowych oraz kilku hut".

Podczas przyjęcia na cześć gościa w CKW PPS min. Lauszman wypowiedział się na temat konieczności przyjaznych stosunków między Polską i Czechosłowacją. „Może my, działacze gospodarczy — powiedział żartem min. Lauszman — prędzej dogadamy się, niż politycy". Chcemy wierzyć, że pobyt min. Lauszmana w Polsce przyczyni się do zlikwidowania różnych nieporozumień między naszymi sąsiednimi krajami i przyśpieszy zawarcie umowy o wzajemnej przyjaźni.

Zakaz podwyżki cen

NA ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono zakaz podwyższania cen na odcinkach państwowym i samorządowym. Nie wątpimy, że świat pracy powita z radością tę uchwałę. Powstrzyma ona „merkantylne" zapędy niektórych instytucji państwowych, a zwłaszcza samorządowych, które próbowały osiągnąć równowagę swych budżetów lub nawet wykazać większą dochodowość przez podwyżkę cen swych usług lub wyrobów. Ale znaczenie tej uchwały Rady Ministrów sięga dalej.

Tak zwana inicjatywa prywatna — tak skora i chętna do podwyższania cen — nie będzie mogła powoływać się na przykład instytucji państwowych lub samorządowych. Uchwała ta powinna stać się początkiem ogólnej stabilizacji poziomu cen. Istniejące prawie na całym świecie podczas i po wojnie urzędy kontroli cen powinny — w tej czy innej postaci — powstać także u nas. Tylko poprzez racjonalną politykę cen można będzie przejść do słusznej i celowej polityki płac robotniczych i pracowniczych. Wówczas podwyżka płac nie będzie mogła być zdystansowana przez wzrost cen.

Konferencja prasowa w N. Jorku

Min. Rzymowski:

Zachodnie granice Polski są ostateczne

N. JORK (PAP). W Nowym Jorku odbyła się w dniu wczorajszym konferencja prasowa, na której minister Rzymowski i minister Masaryk przedstawili licznie zebranym dziennikarzom amerykańskim i zagranicznym przyczyny jakie skłoniły Polskę i Czechosłowację do wręczenia Wielkiej Czwórce not w sprawie dopuszczenia obu tych krajów do obrad nad projektem traktatu pokojowego z Niemcami.

Zbyt wiele krwi straciliśmy — oświadczył minister Rzymowski — wskutek agresji niemieckiej, abyśmy nie mieli prawa udziału w naradach na temat traktatu pokojowego z Niemcami.

Nie jesteśmy wcale przekonani — powiedział minister Masaryk — że hitleryzm został zlikwidowany w Niemczech. Pragniemy brać pełny udział w naradach nad projektem traktatu we wszystkich sprawach nas bezpośrednio dotyczących.

Obaj ministrowie przypomnieli, że również Belgia, Holandia i Luksemburg zwróciły się z podobnym żądaniem do Wielkiej Czwórki.

Na zapytanie jednego z dziennikarzy, czy Polska bierze pod uwagę, że podczas narad mogą być kwestionowane granice zachodnie Polski, — minister Rzymowski oświadczył, że Polska uważa swe granice zachodnie za ostateczne. Zdaniem Polski, decyzje poczdamskie wiążą sygnatariuszy, to jest Stany Zjednoczone, Anglię i Związek Radziecki. Minister Rzymowski podkreślił, że zasiedlenie terenów odzyskanych przez 5 milionów Polaków i wysiedlenie paru milionów Niemców nastąpiło w wyniku konferencji poczdamskiej i bez sprzeciwu a nawet za zgodą wszystkich sygnatariuszy.

Podczas narad nad projektem traktatu z Niemcami Polska zamierza zwrócić specjalną uwagę na sprawę denazyfikacji, demilitaryzacji i na problemy gospodarcze, obok szeregu innych zagadnień.

Min. Masaryk podał, że Czechosłowacja interesuje się zagadnieniami gospodarczymi, które powstały wskutek podziału Niemiec na strefy okupacyjne. Na zakończenie konferencji prasowej minister Rzymowski oświadczył, że najważniejszą sprawą Polski jest ratyfikacja granic zachodnich i możliwość spokojnego życia w sąsiedztwie unieszkodliwionych Niemiec.

Thorez gra w otwarte karty

PARYŻ (PAP). Oświadczenie wicepremiera Thoreza, że sojusz francusko - brytyjski zależy od załatwienia problemu niemieckiego, spotkało się z żywym oddźwiękiem w prasie francuskiej. Dziennik „Humanite" pisze, że pierwszy krok na drodze do porozumienia i paktu francusko - brytyjskiego powinien być podjęty przez Anglików. Thorez odrzucił wszelkie koncepcje bloku i polityka jego otwiera możliwości zawierania sojuszów, nie czyniąc różnic pomiędzy ewentualnymi sojusznikami.

Organ partii socjalistycznej „Populaire" stwierdza, że Thorez wyłożył wobec W. Brytanii karty na stół. Zdaniem dziennika, oświadczenie wicepremiera mieści się w ramach planu francuskiej partii komunistycznej większego zbliżenia do Związku Radzieckiego.

Studenci warszawscy deklarują Daninę Narodową

Na zebraniu prezesów Bratnich Pomocy Warszawskich Szkół Wyższych w dniu 14 listopada powzięto następującą uchwałę:

Młodzież Szkół Wyższych ośrodka warszawskiego, przywiązując wielką wagę do sprawy zagospodarowania i związania z Macierzą Ziem Odzyskanych, postanawia złożyć na apel Krajowej Rady Narodowej i Rządu Jedności Narodowej — Daninę Narodową na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych w wysokości 30 zł od studenta, a łącznie około pół miliona złotych.

Młodzież Szkół Wyższych ośrodka warszawskiego wzywa pozostałe ośrodki akademickie, aby przez złożenie Daniny Narodowej przyśpieszyły akcję zagospodarowania Ziem Odzyskanych.

Eden chwali politykę Bevina

atakuje reformy wewnętrzne

LONDYN (SAP). — Były minister spraw zagranicznych Eden w przemówieniu w New Castle wyraził uznanie dla polityki Bevina prowadzonej na terenie ONZ.

Eden określił politykę Bevina jako — jedyną politykę odpowiednią dla W. Brytanii.

Natomiast Eden krytykował projekt upaństwowienia elektrowni i środków wewnętrznej komunikacji. Krytykował również ograniczenia, jakie rząd nakłada przemysłowi

Zilliacus o polityce Bevina

LONDYN. Odbyło się tu zebranie publiczne pod hasłem „Nowa Polska w Nowej Europie", zorganizowane przez brytyjskie Towarzystwo Przyjaciół Demokratycznej Polski. Przewodniczył poseł Partii Pracy Mac Key. Zasadniczy referat wygłosił poseł Partii Pracy Zilliacus.

Zilliacus przypomniał, że gdy Labour Party odniosła zwycięstwo w wyborach, we wszystkich demokratycznych krajach Europy zapanowała radość i odbywały się demonstracje na cześć socjalistycznej Anglii. Niestety — powiedział pos. Zilliacus — polityka Bevina zawiodła nadzieję, jakie ludy Europy pokładały w labourzystach angielskich.

W Argentynie zbożem karmią bydło

gdy w Europie ludzie głodują

Ostra rezolucja amb. Gromyko

NOWY JORK, (PAP). Na posiedzeniu Komisji Gospodarczo - Finansowej Generalnego Zgromadzenia ONZ dłuższe przemówienie wygłosił delegat Związku Radzieckiego, ambasador Gromyko.

Zagadnienie zaopatrzenia głodującej ludności w żywność wysuwa się na naczelne miejsce. W szeregu krajów Europy i Azji setki milionów ludzi nie dojada, a w wielu krajach po prostu głoduje. Mimo pomocy UNRRA średni poziom wyżywienia w krajach zniszczonych wojną był o 15 do 40 proc. niższy od przedwojennego. Ten stan rzeczy wymaga zastosowania energicznych kroków.

Artykuły żywnościowe pozostają w rękach niewielkiej ilości państw. Od ich polityki eksportowej zależy nie tylko utrzymanie normalnego poziomu życia, ale po prostu życie wielu milionów ludzi. Trzeba stwierdzić, że państwa eksportujące często kierują nadmiar żywności nie pod właściwym adresem.

Jedną z przyczyn, pogłębiających trudności żywnościowe, są wysokie ceny na zboże. Ze wzrostem cen zyski zbierają jedynie monopolistyczne organizacje pośredniczące pomiędzy wsią i miastem.

Pomoc nie powinna być instrumentem dla celów politycznych. Nawet w obecnych warunkach, gdy w wielu krajach ludzie głodują, w innych zmniejsza się powierzchnię uprawną ziemi (Argentyna), lub przeznacza się nadmiar zboża na paszę dla bydła. Przy obecnym ciężkim położeniu żywnościowym na świecie wydaje się co najmniej niewłaściwe przeznaczenie nadmiaru zboża na opał.

Delegacja radziecka zgłasza następujący projekt rezolucji:

Generalne Zgromadzenie wzywa Narody Zjednoczone do poczynienia starań, w celu zwiększenia produkcji rolnej i przeciwdziałania zmniejszeniu powierzchni uprawy ziemi. Generalne Zgromadzenie przedsięweźmie środki, skłaniające kraje rozporządzające nadmiarem zboża, do zwiększenia eksportu do krajów głodujących. Równocześnie Generalne Zgromadzenie będzie baczyć, aby nie wykorzystywano pomocy żywnościowej dla celów politycznych. W celu zabezpieczenia interesów ludności miejskiej Narody Zjednoczone winny przedsięwziąć środki przeciwdziałające podwyżce cen na artykuły żywnościowe. Wreszcie Narody Zjednoczone poczynią starania w celu zapewnienia dostawy inwentarza i maszyn rolniczych państwom zniszczonym przez działania wojenne.

Żandarmi amerykanscy ograbili

pociąg z repatriantami polskimi

NOWY YORK. Jak donosi dziennik „New York Times", pociąg wiozący repatriantów polskich z Włoch został zatrzymany w Pidding (Bawaria) przez oddział żandarmeri amerykańskiej, która odebrała powracającym uchodźcom całą odzież, otrzymaną za pośrednictwem UNRRA. Repatriantom zabrano również papierosy i zegarki.

Według sprawozdania oficera repatriacyjnego UNRRA, żołnierze amerykańscy bagnetami rozpruwali walizy i tobołki Polaków. Żołnierze traktowali repatriantów jak gdyby byli oni przestępcami kryminalnymi. Podobne zachowanie się żandarmerii, pisze urzędnik UNRRA, dyskredytuje Amerykan w oczach narodów europejskich.

Inspektorka UNRRA stwierdziła, iż żandarmeria podczas rewizji pociągu miała zatknięte bagnety i że dwóch repatriantów odniosło rany. Wśród rzeczy zrabowanych przez żandarmerię znajdowało się 14 zegarków.

„New York Times" podkreśla, iż repatriacja pod kierownictwem amerykańskim odbywa się w bardzo ciężkich warunkach. Uchodźcy nie tylko głodują podczas drogi, ale w dodatku są ograbiani przez żołnierzy.

Zbliżenie poglądów W. Czwórki

w sprawie Triestu

NOWY JORK PAP. — Rada Ministrów Spraw Zagranicznych poczyniła pewne postępy w sprawie Triestu. Nastąpiło zbliżenie poglądów mocarstw zachodnich i ZSRR. Rada obraduje w permanencji, rozpatrując nadal projekt francuski.

Rada Ministrów przedyskutowała również sprawę wspólnego stanowiska Wielkiej Czwórki wobec bezpośrednich rokowań włosko - jugosłowiańskich

Zw. Radziecki wyraził pogląd, iż rozmowy bezpośrednie byłyby pożądane. Wysłana została już również odpowiedź USA. Ostatnio opublikowano tu pewne szczegóły odpowiedzi brytyjskiej.

Rząd brytyjski odnosi się życzliwie do projektu rokowań bezpośrednich, ale nie chce przesądzać kwestii czy propozycje Jugosławii mogą stanowić podstawę porozumienia. W każdym razie ewentualne porozumienie musi być — zdaniem W. Brytanii — zbadane przez Radę Ministrów.

Wydatki wojskowe Franco

pochłaniają połowę budżetu

MONTEWIDEO. (PAP). Dziennik „La Razon" ogłosił serię artykułów republikańskiego generała hiszpańskiego Cordona w sprawie uzbrojenia Hiszpanii frankistowskiej. Cordon zaznacza, że armia gen. Franco liczy 750 tysięcy żołnierzy, tak że w żadnym razie nie można jej nazwać armią na stopie pokojowej. Wydatki wojskowe gen. Franco pochłaniają połowę budżetu hiszpańskiego. Armia Franco jest wyposażona w samoloty niemieckie, oraz posiada 50 latających twierdz amerykańskich, ofiarowanych za nieprzystąpienie gen. Franco do wojny po stronie osi. Hiszpańskie oddziały pancerne wyposażone są w brytyjskie czołgi 3-tonowe oraz włoskie czołgi.

Armia gen. Franco ma charakter wybitnie zaczepny, a nie obronny. Franco skoncentrował na granicy francuskiej 19 dywizji piechoty, 39 pułków artylerii, 3 pułki saperów, 2 pułki zmotoryzowane i kilka tysięcy „legionistów" niemieckich, co wynosi łącznie około 400 tysięcy ludzi.

Wyścig o złoża uranu

w strefie podbiegunowej

LONDYN. Jak donosi korespondent dziennika „Daily Graphic", Norwegia, Szwecja i W. Brytania zamierzają wyekwipować wspólną ekspedycję dla dokonania badań naukowych w okolicach Bieguna Północnego. Ekspedycja, zdaniem korespondenta, udaje się w okolice bieguna w poszukiwaniu uranu.

„Daily Graphic" przypomina, iż niedawno ukazały się w prasie wiadomości, jakoby znany podróżnik polarny adm. Byrd miał stanąć na czele ekspedycji amerykańskiej, udającej się na Biegun północny i że rzekomo Związek Radziecki również organizuje wyprawę w te okolice.

Plenarne posiedzenie Zarządu ZNP

Dnia 15 b. m. rozpoczęły się 3-dniowe obrady Plenarnego Posiedzenia Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W pierwszym dniu na obradach był obecny minister Oświaty Czesław Wycech i przedstawiciel KCZZ: sekretarz tow Motyka.

Przewodniczący Wydziału Prawno - Ekonomicznego ZNP ob. Ferenc wygłosił referat p. t. „Środki i drogi poprawy sytuacji materialnej nauczycieli", po którym wywiązała się szeroka dyskusja.

Ponadto omówiono projekt regulaminów poszczególnych sekcji Związku i Komisji Weryfikacyjnej ZNP.

Obrady plenum trwają.

Hojny dar na RTPD

W związku z dniem święta Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, tow. Premier E. Osóbka-Morawski przyjął w Prezydium Rady Ministrów delegację Krajowej Spółdzielni Spożywców Kolejarzy oraz prezesa głównego zarządu „Społem" tow. J. Żerkowskiego.

Delegacja w myśl uchwały XXIII zjazdu Spółdzielni Spożywców Kolejarzy złożyła na ręce tow. Premiera 100.000 złotych na Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Niewątpliwie szlachetna inicjatywa naszych kolejarzy pobudzi do naśladowania również i inne spółdzielnie.

Przedstawiciele Stronnictwa Pracy u tow. Premiera

Wczoraj, w dn. 16 bm. premier tow. Osóbka - Morawski przyjął w Prezydium Rady Ministrów władze naczelne Stronnictwa Pracy z min. Widy - Wirskim i wice min. dr. Michejdą na czele.

Konferencja w sprawie Daniny Narodowej

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Tow. min Dąbrowski podkreślił, że Danina musi być szybko wykonana i finansowo wydajna. Jest ona przymusowa, co zapewnia jej powszechność. Aspołeczne jednostki nie mogą być uprzywilejowane gospodarczo — będą one musiały płacić w zależności od posiadanych zasobów pieniężnych. Danina jest szybka, czego wymaga chwila obecna i względy gospodarcze. W całości zostanie ona zużyte wyłącznie na te cele, na które została rozpisana. Danina jest sprawiedliwa — ponieważ przewiduje system ulg, bonifikat i — podwyżek. Będzie przeprowadzona bez biurokratyzmu. Normy mogą ulegać obniżkom, przewidzianym dla uczciwych płatników, i podwyżkom dla opieszałych.

Trzy grupy płatników: rolnicy, płacący podatek gruntowy, właściciele domów, oraz grupy płatników, płacących podatek obrotowy — będą miały rozmaite normy, odbiegające często, w zależności od specyficznych warunków, od norm sztywnych. Tak np. sztywne normy dla rolników mogą ulec obniżce do 50%, przy gospodarstwach zniszczonych ponad 50%. Na Ziemiach Odzyskanych Danina będzie się liczyła od powierzchni zaoranych. System ulg przewiduje: dla płatników rzetelnych, którzy prowadzą prawidłowe księgi handlowe — zniżki do 20%. System bonifikat obejmuje 25% bonifikaty dla tych wszystkich, którzy wpłacili w należytej wysokości Pożyczkę Narodową, oraz dla tych, którzy wpłacą, nie czekając na wezwanie Komitetów Obywatelskich, Daninę do dnia 31 grudnia 1946 r.

Wierzę — zakończył tow. min. Dąbrowski — że tylko w wyjątkowych wypadkach w stosunku do ospałych jednostek zostaną zostosowane sankcje, ponieważ ufam w patriotyzm Polaków.

Komisje Obywatelskie

Jako ostatni zabrał głos pełnomocnik rządu dla spraw Daniny Narodowej, dyr. Kościński, stwierdzając, że społeczeństwo polskie zdało egzamin w sprawie Pożyczki Narodowej i to pozwala na optymizm co do realizacji Daniny Narodowej. Najdalej do 30 bm. muszą być ukonstytuowane Komisje Obywatelskie, w skład których winni wejść przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych i grup społecznych. Dnia 2 grudnia odbędzie się we Wrocławiu kongres Komisji Obywatelskich Daniny Narodowej. Akcja wymiaru Daniny powinna być przeprowadzona w pierwszych dniach grudnia. Koszty personalne nie powinny przekraczać pół procent wpływów Daniny.

Dyr. Kościński wyraził przekonanie, że Danina da zamierzony efekt. Umieliśmy dla Polski umierać, trzeba umieć dla Polski żyć — zakończył dyr. Kościński swoje przemówienie.

W kilku wierszach

— Szwedzka Akademia Nauk przyznała nagrodę Nobla na r. 1947 w dziale fizyki profesorowi amerykańskiemu Percy Willam Bridgman za wynalazek w dziedzinie prądów o wysokich napięciach.

— Sojusznicza Rada Kontroli w Berlinie postanowiła wyprodukować film z przebiegu procesu w Norymberdze. Film będzie przeznaczony dla Niemiec i całego świata.

— Do Leningradu przybyli członkowie delegacji Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z tow. ministrem H. Świątkowskim na czele.

Sól nie zdrożeje!

„Społem" dostarczy każde ilości

Trzydzieści tysięcy ton soli produkujemy miesięcznie. Jest to ilość całkowicie zaspakajająca potrzeby naszego rynku krajowego.

Sygnalizują nam z kół miarodajnych, że wszelkie pogłoski o zwyżce cen są z gruntu fałszywe.

Cena soli nie ulegnie żadnej zmianie. Nabywać sól można w hurtowniach spółdzielczych w każdych ilościach, gospodarczo uzasadnionych.

„Społem" rozprowadza 20 tysięcy ton soli miesięcznie, co stanowi 2/3 ogólnej produkcji.

W tym celu spółdzielczość do dnia 1 listopada b. r. uruchomiła 274 hurtownie. Tyle właśnie, ile istnieje powiatów w Polsce. Poza tym uruchomiono dodatkowo 100 podhurtowni soli w większych ośrodkach powiatowych. W stadium organizacji znajduje się dalszych 100 podhurtowni.

Do końca bieżącego roku czynnych będzie 500 punktów i „Społem" nie zamierza na tym poprzestać, rozprowadzając już dziś po całym kraju 72 wagony soli dziennie.

Płonne są więc obawy. „Społem" dostarczy soli w każdej ilości.

PRZEGLĄD PRASY

KRYTYKA BEVINA

„Głos Ludu" cytuje wczoraj artykuł czasopisma angielskiego „Socialist Review", krytykującego politykę zagraniczną min. Bevina. Artykuł ten jest szczególnie aktualny wobec ostatniej „rewolty" większej grupy posłów z Partii Pracy.

„Uważamy — pisze „Socialist Review" — że przynajmniej 60 posłów labourzystowskich rozumie w pełni niebezpieczeństwo, jakie kryje w sobie polityka zagraniczna rządu. Posłowie ci mogliby niewątpliwie zmusić rząd do prowadzenia polityki zarówno zagranicznej, jak i wewnętrznej w duchu socjalistycznym. Pewni ministrowie, jeśli można wierzyć ich wypowiedziom, nie aprobują również polityki Bevina, która uczyniła z Wielkiej Brytanii partnera Wall-Street i popiecznika europejskiej imperialnej reakcji".

„Stany Zjednoczone — pisze „Socialist Review" — dążą do odgrywania przodującej roli na Środkowym Wschodzie. Dlatego też występują przeciwko żądaniom Rosji w sprawie wspólnej obrony Dardaneli i Bosforu przez ZSRR i Turcję. Równocześnie marynarka amerykańska w okresie pokojowym pływa swobodnie po wodach Morza Śródziemnego i ma zamiar pozostać nadal na wodach europejskich, aby rzekomo bronić interesów Stanów Zjednoczonych i polityki USA. Stanom Zjednoczonym idzie w gruncie rzeczy o naftę w Arabii Saudyjskiej oraz o sprawowanie wspólnie z Wielką Brytanią kontroli nad Cieśninami. Wielka Brytania popiera w całej rozciągłości żądania monarchistyczno-faszystowskiego rządu w Grecji w sprawie rewizji grecko-bułgarskiej granicy. Żądanie to nie pozostaje w żadnym związku z bezpieczeństwem narodu greckiego, w którego interesie leżą właśnie przyjazne stosunki z ludowym reżimem w Bułgarii".

POLITYKA PRZYJAŹNI

W dalszym ciągu artykułu „Socialist Review" porusza sprawę rzekomej ekspansji ZSRR i faktycznej ekspansji USA.

Foreign Office (brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych) podkreśla stale, że Wielka Brytania obawia się „ekspansji" Zw. Radzieckiego. Mianem „ekspansji" ochrzcił Bevin rewolucję społeczną, jaka dokonała się w krajach bałkańskich. Rosja słusznie popiera te kraje, rozumiejąc, że rewolucja społeczna uchroniła Bałkany przed reżimem politycznym, jaki Wielka Brytania narzuciła Grecji. Anglia „nie boi się" natomiast rzeczywistej ekspansji amerykańskiej USA na Morzu Śródziemnym i w krajach Środkowego Wschodu. Ameryka i Wielka Brytania domagają się „równych szans" w sprawie prowadzenia handlu. Równe szanse, zgodnie z intencjami W. Brytanii i USA, oznaczałyby narzucenie krajom bałkańskim woli dolara i funta. Najwyższy czas — stwierdza na zakończenie „Socialist Review" — aby labourzystowscy „backbenchers" przemówili nareszcie. Jedynie zdecydowana polityka przyjaźni ze Zw. Radzieckim i z Ameryką oraz poparcie dla nowych sił demokratycznych w Europie i w krajach Wschodu, może zapewnić pokój, może zagwarantować pomyślną realizację polityki socjalistycznej w samej Anglii. Polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii musi być nierozerwalnie złączona z polityką wewnętrzną.

Warunki jednolitego frontu

Interesujący przykład włoski

W ostatnich czasach szeroko w prasie były omawiane podstawy i skutki, wynikające z określonych warunków wzajemnego ustosunkowania się partii komunistycznych i socjalistycznych w szeregu krajów europejskich. Polska nie jest izolowana od tego świata, nie ma, oczywiście, na naszych granicach żadnej „żelaznej kurtyny" i dlatego niewątpliwie regulowanie stosunków pomiędzy partiami robotniczymi w innych krajach ma pewien oddźwięk na stosunki w Polsce. A ponieważ jednocześnie akurat w Polsce jesteśmy w trakcie szczegółowego ułożenia warunków jednolitego frontu pomiędzy PPS i PPR, przeto na czasie będzie przytoczyć nieco danych na temat odnowionego paktu jedności pomiędzy socjalistami i komunistami we Włoszech.

Z informacji nadesłanych przez przedstawiciela CKW PPS w Italii, wynika, że pakt ten jest niezwykle ciekawy i w części deklaratywnej. Pakt stwierdza więc przede wszystkim, że obie partie (socjalistyczna i komunistyczna) są rzecznikami tendencji jednościowych, że walczą o władzę i że dążą do koncentracji wszystkich sił ludowych.

Obie partie zgodnie w pakcie podkreślają swą zupełną niezależność i autonomiczność.

Szczegółowe cele paktu także warto przytoczyć. A więc idzie o:

1) likwidację resztek faszyzmu i niedopuszczenie do odrodzenia się starego reżimu.

2) obronę i konsolidację Republiki Demokratycznej i publicznych wolności,

3) walkę o nacjonalizację przemysłu monopolistycznego, banków, wprowadzenia rad zakładowych i t. p.,

4) przeprowadzenie reformy rolnej z podkreśleniem — co jest zrozumiałe na tle włoskich tradycji — wagi robotniczych spółdzielni produkcyjnych,

5) obronę poziomu życia i płac świata pracy oraz wartości pieniądza,

6) obronę godności ludzkiej — chodzi tu o sprawy mieszkań, szkół, ubezpieczeń, opieki zdrowotnej i t. p.,

7) pokojową politykę zagraniczną na zasadzie międzynarodowej solidarności narodów i organizacji robotniczych.

Obie partie zobowiązały się do uzgadniania i koordynowania inicjatywy i działalności politycznej. W tym celu będą się odbywać stałe konferencje porozumiewawcze, zwłaszcza w odniesieniu do działalności na terenie rządu, parlamentu i samorządów, zmian w rządzie, kampanii propagandowych i agitacyjnych, związków zawodowych i spółdzielczości, organizacji kobiecych i t. p.

Ciekawe, że jako organy dla usprawnienia techniki realizacji jednolitego frontu są przewidziane (czyżby wzory wzięte z polskich stosunków?) — „szóstka", po trzech przedstawicieli z każdej partii — jako Centralna Komisja Porozumiewawcza, „szóstki" prowincjonalne (wojewódzkie) i powiatowe.

W razie nie dojścia do zgody na terenie prowincji decyduje Komisja Centralna.

Wreszcie przytoczymy konkluzje paktu: wszyscy socjaliści i komuniści są obowiązani: a) do lojalnego oraz pełnego przestrzegania powziętych uchwał i b) do solidarności w działaniu, mając na względzie, że atak na jedną z obu partii, bądź atak na pakt jedności szkodzi interesom, prestiżowi i zwartości obu partii. Brak zgody co do jakiejś kwestii rozwiązuje ręce obu partiom tylko z danej kwestii, a pakt pozostaje w mocy w całokształcie wszystkich innych zagadnień.

Z brzmienia paktu wynika, że oparty jest on na całkowitej niezależności organizacyjnej i równorzędności obu partii, przy wzajemnych ograniczeniach swej samodzielności, wynikających z samej istoty celów paktu jedności działania dwóch odrębnych partii.

Jeden z kierowników włoskiej Partii Socjalistycznej i wypróbowany jednolitofrontowiec tow. Nenni (jej obecny przewodniczący), komentując zawarty pakt, oświadczył w związku z atakami na pakt:

a) że zarzuty co do „bolszewizacji" Włoch są idiotyzmem, bo rozwiązać problem demokracji można tylko w drodze demokratycznej, t. j. nie dzieląc, a łącząc masy ludowe,

b) że zarzuty odpychania elementów centrowych od socjalistów są też bezzasadne, bo trzeba w interesie kraju zdecydowanie rozbić złudzenia różnych grup i stronnictw co do możliwości skierowania socjalistów przeciw komunistom.

Tow. Nenni podkreślił wreszcie, rozprawiając się z krytykami paktu, że obie partie, zawierając pakt jedności czynu, nie przestają być partiami z całkowicie samoistnymi cechami charakterystycznymi i że chociaż wpływają na siebie wzajemnie oraz razem i osobno na polityczne życie Italii to „tam gdzie na wietrze, a nawet na wietrze podczas burzy, powiewa sztandar Partii Socjalistycznej, tam jest pewność i gwarancja Wolności".

•

Polska to nie Włochy. W Polsce mamy już szereg reform społecznych, o które włoska klasa robotnicza musi dopiero walczyć. W Polsce mamy władzę w ręku demokracji, mamy już Rząd na czele którego stoi socjalista, kierownik partii o zdecydowanym jednolitofrontowym obliczu, gdy w Italii rządem koalicyjnym kieruje chrześcijański ludowiec. Ale pomimo to — doświadczenie włoskie i słowa Nenniego mogą być użyteczne także dla socjalistów polskich.

S. S. J.

Zagadnienie młodzieży akademickiej

musi zdobyć należne mu miejsce

Wczoraj zaczęły się w Warszawie obrady Ogólnopolskiej Konferencji Młodzieży Szkół Wyższych. Na wstępie przewodniczący Rady Szkół Wyższych, Sekretarz KCZZ tow. Sokorski wyjaśnił, że konferencja została zwołana przez RSW w celu przeprowadzenia dyskusji i zasięgnięcia rady młodzieży oraz zaznajomienia się z jej postulatami jeśli chodzi o organizację życia akademickiego.

Prof. dr. Jaroszyński wskazał następnie zadania, dla rozwiązania których powołana została RSW. „Rada — powiedział — jest organem rządu, powołanym do rozwiązania całego kompleksu zagadnień, które nagromadziły się na terenie szkolnictwa wyższego. Rada nie ma ambicji decydowania o sprawach młodzieży — chce jedynie zasięgnąć jej opinii, co w wielkiej mierze dopomoże do przedsięwzięcia właściwych kroków, prowadzących do rozwiązania trudnych problemów akademickich.

Szkolnictwo wyższe pozostało dotychczas jak gdyby na marginesie. Z tym stanem musimy skończyć, gdyż zagadnienie młodzieży akademickiej jest pierwszorzędnym, trzeba je wynieść na czoło zagadnień ogólnopaństwowych i włączyć w planową gospodarkę. Musimy ustalić, jakie szkoły są nam potrzebne, musimy objąć ich siecią całe nasze państwo, musimy dostosować ustrój szkolnictwa wyższego do nowej rzeczywistości. Musimy wreszcie rozwiązać kapitalne zagadnienie kadr fachowych, przetrzebionych silnie przez wojnę i okupację.

W zakończeniu prof. Jaroszyński wysunął pod adresem młodzieży bezkompromisowy postulat spokoju na uczelniach — bo jak stwierdził, tylko spokój i współpraca młodzieży z RSW doprowadzą do osiągnięcia porozumienia w sprawach zasadniczych.

Później przemawiał tow. **Sokorski**, który dotknął między innymi „legendy reakcyjności" młodzieży, stwierdzając, że jest głęboko przeświadczony o pozytywnym stosunku akademików do spraw państwowych. Analizując różnice, jakie dzieliły odłamy młodzieży stwierdził on, że cała młodzież walczyła o tę samą sprawę.

Tow. Sokorski zgłosił tezy statutowe i organizacyjne dla mającego powstać Naczelnego Komitetu Akademickiego i stwierdził, że Bratnie Pomoce, jako jeden ze składowych części NKA, nie mogą być terenem rozgrywek politycznych, czy działania na szkodę państwa.

Tow. **Sokorski** zaproponował wprowadzenie do NKA sekcji akademickiej Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, a to w celu ostatecznego rozwiązania problemu młodzieży AK-owskiej, której trzeba przyznać należne jej prawa, stopnie wojskowe oraz odznaczenia i nagrody państwowe „Musimy dowieść tej młodzieży, że cenimy jej walkę, że krew przelana nie dzieli nas, lecz łączy.

Dr Arnold wygłosił referat o zamierzeniach rządu w sprawie polepszenia bytu materialnego młodzieży, w którym wskazał na główne źródła niedostatecznej pomocy akademikom a to — ogromny przyrost studentów, przy jednocześnie małych możliwościach finansowych władz.

Usiłowania rządu idą w czterech kierunkach: 1) pomocy mieszkaniowej (przez budowę i odbudowę Domów Akademickich. 2) pomocy żywnościowej, 3) pomocy naukowej (przez wydawanie skryptów, podręczników itp.), 4) pomocy lekarskiej (niesłychanie ważnej w obliczu zagrożenia gruźlicą ogromnych rzesz młodzieży), 5) pomocy indywidualnej — stypendialnej.

Mówca zobrazował prace i osiągnięcia w tych dziedzinach, a następnie stwierdził, że trzyletni plan pozwoli na usunięcie w najbliższym okresie czasu najważniejszych bolączek. Zapowiedział uregulowanie sprawy stypendiów, które przy swym dotychczasowym wymiarze były fikcją oraz stwierdził, że na niektórychh uczelniach zaistniały skandaliczne fakty wykorzystania uprawnień studentów przez jednostki nie zasługujące na miano akademika.

Ostatnim wygłoszonym referatem była wypowiedź dyr. Rady Naczelnej TPMSW mgr. Jabłońskiego, który zwrócił uwagę, że TPMSW jest organem nowym, ale ma stare tradycje, z których wybrało momenty najlepsze, zarzucając przeżytki, jakim był np. filantropijny charakter przedwojennego Tow. Przyjaciół Młodz. Akad. TPMSW przeprowadziło akcję wczasów umożliwiając organizacjom młodzieżowym zorganizowanie obozów na terenach Ziem Odzyskanych. Pod adresem Ministerstwa Oświaty mówca powiedział: „Albo ministerstwo rozbuduje swój aparat, sprowadzający się dzisiaj do jednego delegata dla spraw młodzieży akademickiej, albo TPMSW będzie usiłowało przejąć te sprawy i prowadzić je we własnym zakresie."

TPMSW jest bezwzględnie przeciwne stypendiom, które zmuszają studenta do odpracowania pewnego czasu w fundującym je przedsiębiorstwie, a to z tego względu, że akademik nie może ograniczać się i decydować na pracę w określonym, wąskim zakresie — zakończył mgr. Jabłoński.

Po południu rozpoczęły obrady komisje, których zadaniem jest wysunięcie tez do mającej odbyć się jutro dyskusji. (B.W.).

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

organizuje w niedzielę dn. 17 listopada o godz 11-ej

z okazji

„Dnia RTPD"

AKADEMIE w TEATRZE POLSKIM

na której przemawiać będą:

Tow. St. Zemis i tow. Dorota Kluszyńska z RTPD, Tow. L. Motyka z CKW PPS tow. Trojanowski z KC PPR, tow. dr. Jabłoński z TUR-u.

Wisła Osóbka-Morawska

przewodnicząca Warsz. Oddz. RTPD

Nie dobroczynnosc ani filantropia

ale praca dla nowego człowieka

Obecne szybkie tempo życia w Polsce wymaga od wszystkich, którzy nie chcą się znaleźć poza jego nawiasem, wielkich wysiłków aby mu dorównać. Taki wyścig pracy rozgrywa się we wszelkich możliwych dziedzinach zarówno pracy politycznej jak i społecznej.

I my jako Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci nie chcemy i nie możemy odpaść od wspólnego marszu. A przecież ogrom problemów stojących przed nami w związku z potrzebami dziecka nie jest łatwą przeszkodą do zdobycia. Tu trzeba wielu rąk do pracy i wielu mózgów — aby tym kierowały.

Dziś po półtora rocznym istnieniu Oddz. Warszawskiego R. T. P. D. (formalnie od kwietnia 1945 r.) muszę stwierdzić, że nie zostaliśmy w tyle i że nasze osiągnięcia są poważną pozycją w walce o wychowanie nowego człowieka i danie mu możliwie jaknajlepszych warunków do rozwoju.

Przez nasz Oddział przewinęło się dużo ludzi, którzy odpadali po drodze, bo albo nie doceniali zagadnienia opieki nad dzieckiem, i chcieli to traktować jako dobroczynność i filantropię, (niech te wyrazy znikną z naszego słownika), albo chcieli ułatwić sobie pracę, rezygnując z naszego zasadniczego postulatu wychowania socjalistycznego.

Została jednak stale zwiększająca się grupa ludzi, którzy z całym sercem i zaparciem się samych siebie przystąpili do realizowania R.T.P.D.-owych haseł. I oto wyniki tej pracy: przeszło 4.000 dzieci pod naszą opieką.

Zapewne, że w stosunku do potrzeb nie jest to zawrotna cyfra ale każdy, kto zna trudne warunki lokalowe, brak wykwalifikowanego personelu, oraz kłopoty finansowe, musi uznać tę pozycję za poważną.

Różnorodność naszych placówek na terenie Warszawy jest wielka: od żłobka (1) poprzez przedszkola (8), świetlice (8), szkołę powszechną (1), gimnazjum (1), liceum (1), do takich placówek jak gabinety dentystyczne (2), poradnie lekarskie i psychologiczne (2), aż do prewentorium, nie mówiąc już o 4 Domach Dziecka, gdzie dzieci znajdują się pod naszą całkowitą opieką. Kusimy się tam o to, aby mieć wpływ na dziecko od chwili jego przyjścia na świat, aż do momentu kiedy już ze skrystalizowanym światopoglądem, wyruszy w świat.

Chcemy i będziemy się przyczyniać do tego aby było jak najwięcej roześmianych i szczęśliwych dzieci. Bo jaka jest młodzież, takie będzie później społeczeństwo.

Jesteśmy instytucją służącą dziecku. I dlatego chociaż jest nam dziś przyjemnie, gdy z racji święta R. T. P. D. sumujemy swój dorobek, nie mamy zamiaru na tym naszej akcji skończyć, ale dalej rozwijać ją jak najszerzej — dla dobra dziecka, najważniejszego współobywatela Państwa.

NA MARGINESIE

Wymowa tragicznej książki

Oczywiście, że demokracja, jak każde dzieło mózgów, czy rąk ludzkich ma swoje dodatnie i ujemne strony. Na podstawie jednak poczynionych w okresie ostatniej wojny tragicznych doświadczeń, możemy stwierdzić z całkowicie czystym sumieniem, że jak dotąd nic lepszego ludzkość nie wymyśliła i że lekkomyślne porzucenie przez naród haseł demokracji oznacza nieuchronne stoczenie się na bezdroża faszyzmu, klęskę moralną, polityczną i gospodarczą, klęskę totalną ze wszystkimi jej konsekwencjami.

Myślę jednak, że odpowiedzialność za katastrofę ostatniej wojny ponoszą nie tylko faszyzm, kapitalizm, hitleryzm. Odpowiedzialność ta w znacznej części spada również na parlamentarne demokracje europejskie, a raczej na ich zwyrodniałe, przeżyte formy. Odpowiedzialność spada na mężów stanu, wyniesionych głosami wyborców na najbardziej eksponowane stanowiska w państwie, lecz zatracających poczucie zdrowego sensu, realnego widzenia otaczającego ich świata i całkowicie nie orientujących się, że idą po prostu na pasku garści ludzi sprzedajnych, głupich, czy zapatrzonych w bezpowrotnie minioną już przeszłość.

Myśli te mimowoli nasuwa czytelnikowi uważna lektura książki Illi Erenburga „Upadek Paryża", książki, która stanowi bodajże pierwszą i to udaną próbę syntezy jednego z najbardziej doniosłych epizodów minionej wojny. Jakże łatwo epizod ten mógł zdecydować o klęsce Sprzymierzonych, upadku Francji, haniebnej kapitulacji narodu, wyprowadzonego w pole przez garść nie tylko przekupnych, ale i wygodnych polityków. Erenburg nie przeczy, że Francja nie chciała się bić, ale równocześnie daje sumienną, wnikliwą odpowiedź na pytanie, dlaczego tak się stało, dlaczego lata poprzedzające wybuch wojny zmarnowały siły Francji, uosobione w jej patriotycznym ludzie, w klasie robotniczej, gotowej bronić zarówno republikańskiej Hiszpanii, jak i zagrożonej Czechosłowacji, a niezdolnej już do opanowania sytuacji z chwilą rzeczywistego wybuchu wojny, prowadzonej nieudolnie przez zetrzałych oficerów i pozujących na bohaterów, polityków.

Część krytyki zarzuciła Erenburgowi zbyt kontrastowy rozkład świateł i cieni. Nie będę z tymi zarzutami polemizował. Pisarz sowiecki nie ukrywa swoich wyraźnych sympatii politycznych, a powieść nie jest obiektywną relacją historyka ze zdarzeń minionych. Ale gdyby nawet tak było, książka, którą bezwzględnie warto przeczytać, stanowi wstrząsający obraz upadku klasycznej, mieszczańskiej demokracji parlamentarnej, pragnącej nawet za cenę hańby i upokorzenia przed śmiertelnym wrogiem, ocalić rentę, ciepłe miejsce przy kominku, tradycyjny sklepik... W trudnych okresach historii, wymagających od narodów heroizmu, zdradą jest nie tylko otwarte, czy ukryte pozostawanie na żołdzie nieprzyjaciela. Jest nią również wyłączna dbałość o własną wygodę, o zachowanie choćby najbardziej mizernych ochłapów władzy, majątku, czy nawet spokojnego życia. Oczywiście uczciwi bankruci strzelają sobie w takich wypadkach w łeb, a na placu pozostaje szermująca nadal patriotycznymi frazesami, pospolita kanalia.

Nie piszę recenzji z książki Erenburga, bezsprzecznie stanowiącej osiągnięcie literackie najwyższej klasy, zwracam jedynie na nią uwagę, jako na groźne memento dla tych wszystkich, którym się wydaje, że powrót do starych form klasycznego parlamentaryzmu mieszczańskiego stanowiłby ideał demokracji i radykalne lekarstwo na wszelkie niedomagania. Myślą oni, że powrót taki „uszlachetniłby" nasze życie publiczne, pozwolił nam sprostać trudnościom powojennego okresu, wymagającym niejednokrotnie od zmęczonego przeżyciami minionej wojny narodu, właśnie heroizmu. Że 20 partyj politycznych przyniosłoby nam wybawienie... Że grono zawodowych polityków zastąpiłoby nam świadomy wysiłek mas, mozolnie budujących lepszą przyszłość narodu.

Zresztą i demokracja polska przeżyła swój przedwczesny okres dekadentyzmu. Wiadomo, czym się on skończył, jakie pociągnął za sobą konsekwencje. I możemy mieć jedynie to skromne zadowolenie, że lud Warszawy nie poszedł za przykładem ludu paryskiego, że w rezultacie większą okazał odporność po latach zawodów. Ale nie zmniejsza to znaczenia faktu, że demokracji nie wystarczy bronić przed jej wrogami, że trzeba ją chronić równie starannie przed własnymi błędami, że trzeba nieustannie dbać nie tylko o formalne zadośćuczynienie jej kanonom, ale również o jej żywą, istotną treść.

ALFA.

LITERATURA i SZTUKA

Paweł Hulka-Laskowski

NARODZINY ROBOTNIKA POLSKIEGO

W październiku br. zmarł w Cieszynie wybitny pisarz i szlachetny człowiek, Paweł Hulka-Laskowski. Zamieszczony poniżej artykuł jest jedną z ostatnich prac zmarłego pisarza.

Robotnik jest stary jak świat. On budował piramidy, on wznosił miasta, pałace, jego dziełem są wielkie porty morskie i kanały. Tak, ale dawniej dokonywał tych rzeczy jako niewolnik my zaś chcemy powiedzieć parę słów o rodowodzie robotnika-obywatela. Klasa robotnicza nie spadła z nieba w stanie gotowym, w takim, w jakim znamy ją dzisiaj. Jakie były początki klasy robotniczej u nas i gdzie indziej, o tym mówi w sposób wyjątkowo interesujący i żywy polska uczona Nina Assorodobraj w pracy swojej „Początki klasy robotniczej". W podtytule dodaje, że omawia zagadnienie rąk roboczych w przemyśle polskim epoki Stanisławowskiej.

Nie interesuje nas tu sam przemysł epoki Stanisławowskiej, jego rodzaje i rozmiary, ale robotnik. Skąd się wziął, gdzie się uczył swego „robocenia" i w jaki sposób wczłonował się w społeczeństwo stanowe, jakim była Polska i wszystkie w ogóle kraje ówczesnej Europy. Gdy czytamy czasem okrzyk wznoszony ongi na cześć króla i wszystkich stanów (Wiwat król i wszystkie stany!) to powinniśmy pamiętać, że w tym okrzyku nie wiwatujemy także na cześć robotnika. Bo go nie było. Nie dostrzegano go. Był król, była magnateria, szlachta, mieszczaństwo jakie - takie, chłop, rzemieślnicy, duchowni, żołnierze... Ale robotnika, jako stanu, jako klasy, nie było. Rodził się dopiero i był traktowany niemal jak podrzutek. Nikt się do niego nie przyznawał i nawet on sam nie byłby umiał powiedzieć o sobie: Jestem robotnik. Był ogromnie daleko od uświadomienia sobie, czym jest i czym będzie po upływie półtora wieku, czyli pięciu pokoleń.

Książka Niny Assorodobraj ma dwie części i w pierwszej z nich, niesłychanie dla nas ciekawej, jest mowa o tak zwanych „ludziach luźnych", niejako wykruszonych z poszczególnych stanów. Uciekali chłopi z przeludnionej i głodnej wsi, gdy im się pańszczyzna dawała nad miarę we znak, wykolejali się bracia - szlachta, nie powodziło się mieszczuchowi, rzemieślnikowi czy kupcowi, i ruszał w świat, żeby się jako przebić przez życie. To byli ludzie luźni, nie należący już ani do chłopów, ani do szlachty, ani do mieszczaństwa.

Człowiek luźny, nie należący do żadnego szanowanego stanu, żył byle jak i tymczasowo. Popracował tu, popracował tam, wziął zadatek i uciekł, aby gdzie indziej powtórzyć figiel z zadatkiem. Ponieważ moralność publiczna nie interesowała się nim i nie zapewniała mu opieki prawnej, znajdował się on niejako poza moralnością społeczną i poza prawem.

W Polsce rolniczej było zakorzenione mniemanie, że uczciwe i rzetelne życie jest tylko na roli. Od biedy jeszcze w rzemiośle, oczywiście dla ludzi „niższej kondycji". Szlachcicowi polskiemu nie przystało „parać się" łokciem i kwartą. To tam dobre dla Niemców i Żydów. On zaś „pracował" na roli. Pracował rękoma chłopa pańszczyźnianego, obdartego, głodującego i pijącego obowiązkowo wódkę z pańskiej gorzelni, żeby szlachcic miał dochód. Mieszczaństwo wpatrywało się w szlachtę, jako w swój wzór do naśladowania i swój własny stan uważało za niższy od szlacheckiego, a na tych co nie byli nawet mieszczanami, patrzyło z góry. To tam byli jacyś wyrobnicy, służba, popychadła, włóczęgi, hultajstwo, dziady. Ludzie „luźni", wykruszki i odpadki ze stanów uznanych i szanowanych. Ale ci ludzie luźni także spoglądali na szlachtę i mieszczaństwo, jako na wzór godny naśladowania, a ponieważ zrazu fabrykanci korzystali z zakładów karnych i z sierocińców dla zaspokojenia potrzeby rąk roboczych, więc praca w fabryce wydawała się czymś nieprzystojnym, niewłaściwym, hańbiącym. Trzeba było zapewniać ludzi luźnych, że praca nie hańbi.

Napewno hańbił wyzysk tej niechronionej pracy, ale o tym nikt nie mówił i nikt się tym nie przejmował. Werbowanie do fabryk odbywało się różnie. Pańszczyźniani chłopi musieli oddawać swoje dzieci do pracy w fabryce, jeśli pan dziedzic był fabrykantem, albo miał jaki udział w fabryce. Łapano biednych ludzi na wielkie obietnice i wyłudzano długie kontrakty.

Publicystyka zeszłego stulecia pełna jest skarg na straszliwy i nieludzki wyzysk pracy. Praca w fabryce trwała często 16 godzin na dobę, pracowały ciężko kobiety, a nawet dzieci. Nie było ochrony zdrowia i życia w samej-że fabryce nie było opieki lekarskiej. Starsze pokolenie polskie pamięta jeszcze straszliwe żniwo śmierci w związku z postępującym uprzemysłowieniem Polski. O warunkach mieszkaniowych lepiej nie mówić: robotnicy pierwszych pokoleń mieszkali raczej w norach, niż w domach, i ubierali się jak popadło. Ich sytuacja gospodarcza i społeczna była motywowana religijnie, jako wola Boża, i może tylko dlatego nie dostrzegali straszliwego kontrastu między własną swoją ruderą a wspaniałym pałacem fabrykanta. Gdy docierały do nas pierwsze broszury socjalistyczne z programem ośmiogodzinnego dnia pracy, wydawało nam się to bluźnierstwem i wybuchem pychy, którą Bóg może ciężko ukarać Tak dalece byliśmy rozbrojeni i obezwładnieni duchowo. Potrzeba było długiej i cierpliwej pracy szlachetnych społeczników, aby robotnik zrozumiał wreszcie swoją tragedię ówczesną i swoje prawo do życia. Ale samo zrozumienie nie wystarczało: potrzebna i nieunikniona była walka o prawo.

Największą zdobyczą klasy robotniczej było poznanie samej siebie nie tylko jako siły, ale także jako słabości. Robotnik musiał zdobyć oświatę i wiedzę i musiał się wychować, ukształtować społecznie. Wielka gromada ludzi „luźnych" musiała otrzymać oblicze moralne. Trzeba było wydrzeć się z pęt alkoholizmu, narzuconego chłopu pańszczyźnianemu przez „prawo propinacyjne" i zerwać z rozrzutnością, która jest cechą charakterystyczną wszelkiego ubóstwa. Robotnik stworzył sobie wspaniałe kooperatywy, skutecznie zwalcza alkoholizm i pogłębia swoją oświatę.

Nie dość na tym. Masa ludzi luźnych, pozbawionych oblicza rozwinęła się wewnętrznie i zróżnicowała. Jeszcze niedawno uważano, że lud robotniczy to rezerwy kulturalne narodu, a kulturę dostrzegano tylko w tak zwanych sferach wyższych. Dzisiaj staje się coraz jaśniejszym, że robotnik to nie tylko dziedzic tego co mu przekazały owe sfery wyższe, ale i współtwórca i organizator kultury nowej. Ta nowa kultura robotnicza likwiduje resztki możnowładztwa i realizuje piękne i wzniosłe hasła demokratycznej wolności, równości i braterstwa w pracy. Ojczyzna staje się po norwidowsku wielkim zbiorowym obowiązkiem. Już nie przywilejem wybranych, ale zbiorowym obowiązkiem i zbiorowym przywilejem wszystkich.

Dzisiaj klasa robotnicza jest siłą nie tylko fizyczną, ale moralną przede wszystkim Tą siłą moralną umieją utrzymać przy sobie te jednostki utalentowane, które dawniej uciekały od niej w sfery uprzywilejowane. Dziś już nie trzeba kaligrafować sentencji, że „praca nie hańbi". Ileż razy przypominają się piękne słowa Konopnickiej:

„...nie jeno liczba my, ale i siła!
Nie jeno pług my, co ziemię twą orze,
by kruszył dęby o zmurszałej korze!"
ale i piorun, co go Bóg posyła,

Kronika kulturalna

KURSY DLA TŁUMACZY

W Zw. Zaw. Literatów Polskich w Warszawie odbyło się otwarcie kursu przekładów z języka angielskiego, zaczątkowane wykładem znanego anglisty St. Helsztyńskiego. Licznych uczestników kursu przywitał w imieniu Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie sekretarz zarządu ZZLP Jan Szczawiej, który poinformował jednocześnie zebranych o uruchomieniu w najbliższym czasie przez Zw. Literatów kursu przekładów z języka rosyjskiego.

Dalsze wykłady St. Helsztyńskiego na temat przekładów z literatury angielskiej przeniesione zostały do lokalu ZAIKS-u, ul. Śniadeckich 10, III piętro.

WYDAWNICTWA ŚLĄSKIE

Nakładem Instytutu Śląskiego ukazała się antologia Zdzisława Hierowskiego p. t. „Śląsk Walczący". W antologii dominuje pierwiastek walki o polskość odwiecznie słowiańskiego Śląska. Oddział Śląski Związku Zawodowego Literatów Polskich przystąpił do wydawania arkuszów poetyckich. Dotychczas ukazały się trzy numery tego interesującego wydawnictwa. Zawierają one kolejno wiersze: Jana Baranowicza, Aleksandra Widery i Aleksandra Baumgardtena.

WYDANIE UTWORÓW SCENICZNYCH

Nakładem Oddziału Krakowskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich ukazała się sztuka o charakterze wodewilu Jerzego Andrzejewskiego i Jerzego Zagórskiego p. t. „Święto Winkelrida" z winietami Antoniego Uniechowskiego. W związku z tym „Przekrój" ogłosił ankietę na temat celowości wydawania sztuk teatralnych w formie książkowej.

GEORGES DUHAMEL — przełożył Gabryel Karski

Ballada o Florentynie Prunier

Opierał się śmierci długie trzy tygodnie,
a stara matka przy łóżku czuwała.

Opierał się śmierci Florentyn Prunier —
bo-ć mu stara matka nie pozwoli umrzeć.

Gdy tylko ją doszła wieść, że go ranili,
ruszyła natychmiast z zapadłej prowincji.

Przebyła daleką drogę wśród dział huku,
przeszła obok armii człapiącej po błocie.

Spod sztywnego czepca patrzy twarz surowa.
Nie zna ona lęku przed nikim i niczem.

Wzięła z domu tuzin jabłek do koszyka
i świeżego masła w gliniany garnuszek.

*

Czuwa bez wytchnienia, siedzi przez dzień cały
przy łóżku, na którym umiera Florentyn.

Przybywa raniutko, kiedy palą w piecach
i trwa aż do nocy — gdy syn zacznie bredzić.

Wychodzi na chwilę, gdy jej wyjść rozkażą, —
gdy zmieniają bandaż na nieszczęsnej piersi.

Zostałaby, gdyby zostać należało:
ona się nie zlęknie ran na piersi syna.

Toż słyszy, wyraźnie słyszy jego krzyki,
gdy oto na słocie czeka pod oknami.

Waruje u łóżka jak pies podwórzowy.
Nikt nie widział przy niej jadła ni napoju.

I Florentyn także jeść już nie potrafi.
W glinianym garnuszku masło teraz żółte.

*

Ręce jej, podobne skręconym korzeniom,
kurczowo ściskają wychudłą dłoń syna.

Wpatruje się w niego, patrzy uporczywie
w bladą twarz, na której błyszczą krople potu

na szyję o żyłach napiętych jak struny,
za każdym oddechem świszczącą wilgotnie.

Widzi, wszystko widzi swym spojrzeniem bystrym,
takim suchym, twardym — jak odprysk krzemienia.

Patrzy bez ustanku, nie skarży się nigdy.
Już taka z niej matka, z takiej ona gliny.

On mówi: „To kaszel zabiera mi siły".
Ona odpowiada: „Wiesz, że jestem z tobą".

On mówi: „Już koniec, czuję, że to koniec".
Ona: „Nie, mój chłopcze, ja ci nie dam umrzeć".

*

Opierał się śmierci długie trzy tygodnie;
stara matka wiernie przy łóżku czuwała —

jak wytrawny pływak co rzuca się w morze,
podtrzymując w górze swoje wątłe dziecko.

*

Aż pewnego ranka, gdy bardzo zasłabła —
od dwudziestu nocy Bóg wie gdzie spędzonych.

pozwoliła głowię krzynę się pochylić
i ot, na chwileczkę drzemka ją zmorzyła.

A wtedy Florentyn Prunier umarł śpiesznie,
cicho, bez hałasu — żeby jej nie zbudzić.

„Świat i Polska"

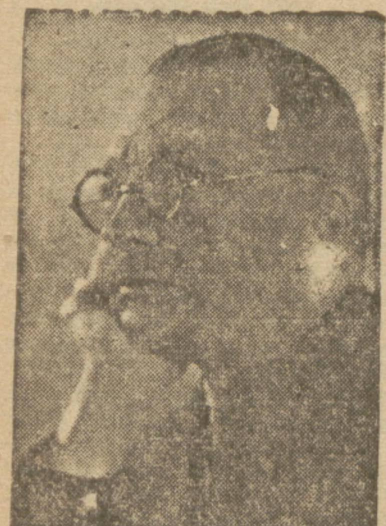
Od dawna prasa polska odczuwała brak pisma poświęconego wyłącznie zagadnieniom międzynarodowym, które by wyczerpująco podawało wiadomości ze świata z dziedziny zarówno politycznej, jak gospodarczej i kulturalnej. Z zadowoleniem więc witamy nowy tygodnik pt. „ŚWIAT I POLSKA" wydany przez Spółdzielnię Wydawniczą „Wiedza", który ze znajomością zagadnienia daje przegląd polityki i gospodarki światowej.

W pierwszym numerze znajdujemy artykuł członka Polskiej Akademii Umiejętności prof. U. J. Piwarskiego pt. „Drogi rozwojowe Słowiańszczyzny Zachodniej" Autor poddaje wnikliwej analizie stosunki polsko-czeskie na przestrzeni dziejów, udowadniając, że zła polityka przewódców Polski i Czechosłowacji doprowadziła do utraty niepodległości. Czas skończyć z „nieporozumieniami" polsko-czeskimi — oświadcza prof. Piwarski. W korespondencji ze Sztokholmu Wiesław Dobromski daje obraz stosunków panujących w Szwecji. O bolączkach Palestyny pisze — L. B. Życki. Artykuł Jana Rosnera omawia ostatnie wybory w Ameryce i wskazuje na dziejową konieczność porozumienia radziecko - amerykańskiego. O tak mało u nas znanym duńskim Ruchu Oporu — pisze ciekawie Krzysztof Tański. Jerzy Śladkowski i Swallew demaskują rolę agentów niemieckich w Argentynie.

W numerze zwracają uwagę liczne mapy i ilustracje. Ciekawą inowacją są przedruki z prasy zagranicznej, które dają żywy obraz stanowiska politycznego tych państw.

Panstwowy Teatr Polski

„Penelopa" -- Morstina



L. H. MORSTIN

Autor nazywa swój utwór „igraszką intelektualną". Określenie to wydaje mi się słuszne zarówno, jeśli chodzi o atmosferę sztuki, jak i jej ciężar gatunkowy. Igraszka ta polega przede wszystkim na kunsztownym łączeniu dwóch elementów: historycznego, ukształtowanego w swoich zasadniczych rysach na wątku homeryckiej Odysei, i aktualnego, poświęconego powikłaniom psychologicznym, związanym z powrotem mężczyzn do swoich żon po długich latach wojny. Stopienie się tych dwóch elementów w jednolitą całość dokonuje się przy pomocy subtelnych, pełnych swoistego czaru aluzji, które nasycają sztukę atmosferą intelektualnej, pełnej dowcipu poezji.

Temat wierności, miłości i zdrady, oderwany od skomplikowanych realiów naszego czasu, które łączą go w jedną całość z nierównie donioślejszymi problemami i dopiero przy ich udziale nadają mu istotną wagę, posiada tę właściwość, że jest bardzo kameralny. Ale te inne poważniejsze sprawy już się nie mieszczą w klasycznym schemacie, który wybrał dla swojej sztuki Morstin. Perspektywy „Penelopy" stają się wskutek tego bardzo wąskie. Np. uwagi o wojnie, wygłaszaszane — dość zresztą marginesowo — przez bohaterów komedii, brzmią już jakoś obco i raczej mącą jednolitość poetyckich aluzji; bo inna była wojna trojańska od tej, którą przeżyliśmy my. W innych znów miejscach problem nawet w tych ograniczonych ramach staje się zbyt szczupły i autor rozcieńcza go w trochę retorycznej wielosłowności, powodującej u widza wrażenie pewnej rozwlekłości i monotonii.

Inscenizacja „Penelopy" w Teatrze Polskim była bardzo pieczołowita i delikatna. Dekoracje Z. Węgierkowej — efektowne malarsko, choć w plenerze nieco przesłodzone, a we wnętrzu rażące zbyt krzykliwym fryzem — zostały zbudowane ze stylizowanych elementów antycznych, których aluzje do współczesności są niesłychanie nikłe; kostiumy zaś nie zawierają żadnych zgoła aluzji. Wydaje mi się, że artystyczna jednolitość widowiska mogłaby zostać zmożoną przez wprowadzenie do dekoracji i rekwizytów kilku aluzji nieco wyraźniejszych, w postaci zdecydowanie współczesnych szczegółów — przy pełnym zachowaniu antycznego charakteru kostiumów.

W bardzo trafny sposób wymodelował całość spektaklu reżyser — M. Wyrzykowski. Powikłania psychologiczne — to właśnie, co czyni tę sztukę aktualną — wyrażone są na ogół bardzo konsekwentnie przy pomocy zmian głosu oraz ruchu (całej postaci) z pominięciem gestu; ten ostatni pozostaje konwencjonalny, bardzo rzadko przechodząc w dyskretną ilustrację. Takie ujęcie sugeruje wizję jakiejś rzeczywistości umownej, w której mieści się zarówno tamta antyczna, jak i nasza dzisiejsza. Forma ruchu na scenie i modulacji głosu jest również stonowana, pozbawiona ostrości, rysów charakterystycznych, wyidealizowaną; wynika to zresztą z samego charakteru tekstu, będącego przeważnie intelektualną dyskusją i wobec tego nie dającego zbyt wielu podniet do charakterystycznej interpretacji. Najwięcej możliwości w tym ostatnim kierunku daje rola pijaka Ktessypa i może właśnie dlatego została ona tak silnie — w porównaniu z ogólnym stylem gry — przerysowana przez F. Dominiaka. Jego realistyczne, jaskrawe ujęcie tej postaci było zresztą bardzo interesujące, ale w tej sztuce robiło wrażenie pewnej szarży.

Taka konstrukcja całości stawia oczywiście trudne wymogi wykonawcom. Idealnym chyba przykładem, w jaki sposób można się z nich wywiązać, jest tytułowa rola Penelopy w interpretacji J. Romanówny, łączącej w swojej grze dyskrecję i lekką stylizację z pasją i ruchliwością intelektualną. Ale najbardziej zasadniczy dla tej roli jest kunsztownie opracowany, przejmujący ton zmysłowej, gwałtownej a wstydliwej namiętności niewyżytej erotycznie kobiety. Szczytowym punktem tej kreacji jest chyba ostatni fragment 3-go aktu, w którym wszystkie nieporozumienia między złączonymi po wielu latach małżonkami kończą się sprowokowanym przez nią wybuchem najwyższej czułości, przywiązania i namiętności — gwałtownym spazmem rozkoszy w akcie miłosnym. Czekała na ten wybuch tak długo... Moment ten, bardzo subtelnie przetransponowany przez Morstina na dialog, sprawia z kolei ogromne trudności przy próbie transpozycji scenicznej. Romanówna wygrywa go z ogromną dyskrecją, a równocześnie — siłą i prawdą; nieruchoma, na klęczkach przed mężem, tuląca do siebie jego głowę, operuje tu samym tylko nabrzmiałym namiętnością głosem, z kunsztem, który jest wyrazem najwyższej doskonałości aktorskiej.

Odyss (J. Kreczmar) jest mądry, przebiegły, błyskotliwy, wycyzelowany, ale zimny. Brak mu namiętności, która perypetie i cierpienia, nakazane mu przez autora, czyni sprawą piękną i godną sympatii. Starego ojca Odyssa, Laertesa, gra W. Brydziński, z wielką maesterią, operujący szeroką skalą tonów — od wzruszającej, patetycznej wzniosłości, do również wzruszającego komizmu. Zabawną postać staruszka Dollosa stworzył W. Godik, J. Karpińska, jako rozpustna Melanto, miała wiele uroku, lekkości i komizmu, który pozwalał jej zgrabnie prześlizgiwać się poprzez najbardziej nawet drastyczne momenty tej roli.

Pozostałe postacie starannie odtworzyli J. Królikiewicz, M. Milecki, R. Dereń, S. Brem, E. Kowalczyk, M. Wołyńczyk, T. Dymek, E. Drabik-Witkowska i M. Habdank-Białobrzeska. Niektórych młodszych spośród tych aktorów cechuje jeszcze nieopanowanie ruchów, wyrażające się raz w sztywności, a raz w przesadzie.

Edward Csató

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE

Antoni Czechow

Przełożył Leopold Lewin
Ilustrował Zenon Wasilewski

ŻYWA CHRONOLOGIA

Salon radcy stanu Szaramykina tonie w przyjemnym półmroku. Duża lampa z bronzu z zielonym abażurem maluje na zielono à la „noc ukraińska" ściany, meble, twarze... Na dogasającym kominku od czasu do czasu wybucha tlejące się polano, oblewając na chwilę twarze barwą pożarnego zarzewia; lecz to w niczym nie psuje ogólnej harmonii światła. Ogólny ton, jak mówią artyści - malarze, — wytrzymany.



Przed kominkiem na krześle, w pozie człowieka, który tylko co wstał od obiadu, siedzi sam Szaramykin, starszy pan z siwymi urzędniczymi bokobrodami i potulnymi ,niebieskimi oczyma. Na jego twarzy rozlana tkliwość, na wargach — smutny uśmiech. U jego stóp, wyciągnąwszy nogi w stronę kominka i leniwie się przeciągając ,siedzi na ławeczce wicegubernator Łopniew, dzielny mężczyzna lat czterdziestu. Koło pianina bawią się dzieci Szaramykina: Nina, Kola, Nadzia i Wania. Z lekko uchylonych drzwi, prowadzących do gabinetu pani Szaramykin, przebija silne światło. Za tymi drzwiami siedzi przy swoim biurku żona Szaramykina, Anna Pawłówna, przewodnicząca miejscowego komitetu pań, ruchliwa i pikantna damulka, lat trzydziestu z ogonkiem. Jej czarne, żywe oczka biegną poprzez pincenez po stronicach francuskiej powieści. Pod książką leży rozrzucone sprawozdanie komitetu pań za rok ubiegły.

— Dawniej nasze miasto było pod tym względem szczęśliwsze — mówi Szaramykin, spoglądając swoimi łagodnymi oczyma na tlejące się węgle. — Nie było ani jednej zimy, żeby nie przyjechała jakaś gwiazda. Przyjeżdżali znakomici aktorzy, znakomici śpiewacy, a teraz... licho wie co! oprócz sztukmistrzów i kuglarzy, nikt nie przyjeżdża. Żadnej estetycznej przyjemności...



Żyjemy jak w lesie. Ta-ak. A czy pamięta pan, ekscelencjo, tego tragika włoskiego... jak on się nazywał?... taki wysoki brunet... Niech Pan Bóg broni, co za pamięć... Ach, tak! Luigi-Ernestode - Rudgiero... Co za wspaniały talent!... Jaka siła! Jedno słowo powie — a cały teatr szaleje... Moja Anulka poświęcała jego talentowi bardzo dużo uwagi. Wystarała się dla niego o salę teatralną i rozsprzedała bilety na dziesięć przedstawień... On uczył ją za to deklamacji i mimiki. Człowiek — dusza. Był tutaj... żeby nie skłamać... dwanaście lat temu... Nie, kłamię.... dziesięć lat... Anulka! ile lat ma nasza Ninka?

— Dziesiąty rok! — woła ze swojego gabinetu Anna Pawłówna. — Bo co?

— Nic, nic, mamulko, ja tylko tak... I śpiewacy wyśmienici przyjeżdżali... Czy pamięta pan tenora di Grazia Prylipczyna? Co za wspaniały człowiek! Co za wygląd? Blondyn... Twarz taka wyrazista, paryskie maniery... A co za głos, proszę ekscelencji! Jedna tylko bieda: niektóre tony brał żołądkiem i „re" brał fistułą, ale poza tym wszystko dobrze. Uczył się — mówił — u Tamberlika... Wystaraliśmy się z Anulką dla niego o salę w Towarzystwie Dobroczynności. Z wdzięczności za to śpiewał nam całe dni i noce... Anulkę śpiewać uczył... Był tu, jak dziś pamiętam, w czasie wielkiego postu, lat... dwanaście lat temu. Nie, więcej... Ot i pamięć, proszę mi wybaczyć! Anulka, ile lat ma nasza Nadzia?

— Dwanaście!

— Dwanaście... jeżeli dodamy dziesięć miesięcy... Ot, tak i będzie... trzynaście! Dawniej w naszym mieście było więcej życia... Weźmy na przykład choćby wieczory dobroczynne. Jakie wspaniałe bywały u nas dawniej wieczory! Co za urok! I śpiewają i grają i czytają... Po wojnie, pamiętam, kiedy stali tu jeńcy tureccy, Anulka urządziła wieczór na rzecz rannych. Zebrano tysiąc sto rubli... Oficerowie tureccy byli zachwyceni głosem Anulki i tylko całowali ją po rękach. He, he... Chociaż azjaci, a jednak wdzięczny naród. Wieczór tak się udał, że ja, czy pan uwierzy, w dzienniku zapisałem. To było, jak dziś pamiętam, w... siedemdziesiątym szóstym... nie! w siedemdziesiątym siódmym... Nie! przepraszam bardzo, kiedy u nas stali Turcy? Anulka, ile lat ma nasz Kola?

— Ja, papa, mam siedem lat! — odzywa się Kola, czarnooki chłopczyk o smagłej twarzy i czarnych, jak węgiel włosach.

— Tak, zestarzeliśmy się, i tej energii już niema!... potakuje wzdychając Łopniew. Oto przyczyna... Starość nie radość. Nowych inicjatorów nie ma, a dawni zestarzeli się.. Niema już tego ognia. Kiedy byłem młodszy, nie znosiłem, żeby towarzystwo się nudziło... Byłem pierwszym pomocnikiem Anny Pawłówny... — Czy to urządzić wieczór dobroczynny, czy fantową loterię, czy podtrzymać jakąś przyjezdną znakomitość — wszystko rzucałem i do dzieła! Pewnej zimy, pamiętam, tak się nabiegałem i nastarałem, że aż rozchorowałem się... Tej zimy nigdy nie zapomnę! Czy pamięta pan, jaki spektakl urządziliśmy razem z Anną Pawłówną na rzecz pogorzelców?

— Tak, w którym to było roku?

— Niebardzo dawno... w siedemdziesiątym dziewiątym... — Nie, w osiedziesiątym, zdaje się! Proszę mi wybarczyć, ile lat ma pański Wania?

— Pięć! — woła ze swego gabinetu Anna Pawłówna.

— No, w takim razie to było sześć lat temu... Tak, tak, dobrodzieju, to były czasy! Teraz już nie to! Niema już tego ognia!

Łopniew i Szaramykin popadają w zadumę. Tlejące się polano wybucha ostatni raz i pokrywa się popiołem.

Anegdoty

DUŻA POZYCJA

Do Wyszniegradskiego, ministra finansów Aleksandra III, zwrócono się kiedyś z prośbą, ażeby nie robił zbyt wielkich oszczędności w budżecie państwowym. Przytoczono przy tym następujący argument:

— Panie ministrze, proszę wziąć pod uwagę, że samych senatorów umarło w tym roku na sumę 52 tysiące rubli.

NIEWZRUSZONY DUMAS

Lekarz zwraca się do umierającego pisarza:

— Obiecałem panu powiedzieć całą prawdę, kiedy stan będzie poważny. Sądzę, że powinien pan się przygotować... Czy chciałby pan jeszcze kogoś zobaczyć?

— Tak — odpowiada po namyśle Dumas.

— A kogóż to?

— Innego lekarza.

PEWNA OZNAKA

Ludwik XIV grał w szachy z jednym z dworzan. Pod koniec partii doszło między nimi do nieporozumienia.

— Proszę nas rozsądzić — zwrócił się król do księcia Hrammond.

— Wasza Królewska Wysokość przegrała — odpowiedział książę, nie spojrzawszy nawet na szachownicę.

— Książę przecież nie zdążył się jeszcze zorientować w grze.

— To całkiem niepotrzebne. Wasza Królewska Wysokość z pewnością przegrała. Najlepszym tego dowodem, że partner milczy. Gdyby rezultat był w najmniejszym choćby stopniu wątpliwy, partner oddawna by przyznał zwycięstwo Waszej Królewskiej Mości.

Stara historia o dwóch panach i kob.ecie













HUMOR * STARY * ALE * JARY

Andrzej Morsztyn
1613 — 1693

Czary niemieckie

Cyrce Ulissesowe towarzystwo w świnie
Obróciła, dawszy im w czarze czarów w winie,
A Hansa choć żadne nie przedzierzgną czary,
Zaraz gotów być świnią, jak dopadnie czary.

Stanisław S. Jagodyński
XVII wiek

Grób

Najcięższej w grób Niemcowi, a to z tej przyczyny,
Że nie lubi ślafbanku Niemiec bez pierzyny.

Z fraszek anonimowych
1870 — 1900

Co kraj to obyczaj

Niemiec, który się na wojnę oddalał,
Żegnając dzieci, nie zwilżył łzą twarzy,
Ale gdy zajrzał do swych inwentarzy,
Gorzkimi łzami, odchodząc, się zalał.

Aleksander Kraushar
1843 — 1931

Gras tibi...

Gdzie wielkość potężnej Romy?
Gdzie Aten świetność i Sparty?
Zmiotły je losów pogromy,
Ślad ich potęgi zatarty...
Gdy myśl tą prawdą się truje,
Że państw potęga jest dymem,
Serce się skrycie raduje,
Że Prusy dziś są olbrzymem...

BENEDYKT HERTZ

Widowisko i publiczność

Widząc, że chwieje się dynastia stara,
Lew postanowił panować łaskawiej,
a idąc śladem Cezara,
rzucił hasło: „circenses" — niech się bydło bawi.

Po czym swej przybocznej radzie
taki dezyderat kładzie:
— Ma widowisko mieć program składany:
a w tym programie o to się pokuście,
ażeby każdy poddany
mógł coś znaleźć w swoim guście.

Zgodnie z taką dyrektywą,
wzięto się do pracy żywo
i dano: dla Niedźwiedzia — zapasy siłaczy,
dla Konia i Zająca — mecz szybkobiegaczy,
dla Koguta był numer wokalno-muzyczny,
dla Małpy — akrobatyczny,
dla Osła i Barana coś popularnego,
a dla Wieprza domowego —
przez wzgląd na jego nałogi —
odrobinę świniologii...

Premiera. A po premierze
zebranie towarzyskie u Lwa Jegomości.

— Teraz powiedzcie mi szczerze
jak się wam podobało? — pyta król swych gości.
Ten coś cedzi, ów coś cedzi...
Niewyraźne odpowiedzi.

Gdy się wreszcie rozgadali,
Małpa muzykę najgoręcej chwali,
Koguta zachwycili jedynie siłacze,
Żółwia — szybkobiegacze;
wedle zastrzeżeń jednakowoż Osła,
przeważała w programie nuta nie dość wzniosła...
Gdy wreszcie spytać chciano, jak Wieprz rzecz ocenia,
nie było go: nie czekał końca przedstawienia.
Miał pono na wychodnym, zgorszony, rzec w gniewie,
że nie chce mieć w teatrze tego, co ma w chlewie.

WŁADYSŁAW SMOLSKI

Jak składać wizyty?

Przed wojną ceremoniał wizytowy był dość skomplikowany. Trzeba było mieć do tego spodnie tzw. „sztuczkowe", czystą koszulę, kołnierzyk i krawat, jak również zegarek, na który trzeba było spoglądać od czasu do czasu, bo pierwsza wizyta miała trwać nie dłużej, niż kwadrans. W pierwszym roku po wojnie, kiedy „sztuczki" spaliły się, a zegarek zabrali złodzieje, czysta koszula nie obowiązywała, bo w dzielnicy brakło wody, a o kołnierzyku nie było co mówić. Obecnie, kiedy już powoli zaczynamy wracać do normalnego stanu życia, należy pomyśleć o powrocie do cywilizowanego savoir vivre'u.

Najlepiej składać wizyty w biurze, bo nie potrzebujesz tam wysiadywać, ani wysłuchiwać ględzenia żony, ani zabawiać jego dzieci. Wizyty w biurze to wspaniały wynalazek. Przy tym odwiedzony cieszy się, że ma pretekst, by na kilka minut przerwać robotę, więc przyjmuje cię zawsze życzliwie. Szybko załatwiasz swoją sprawę, po czym mówisz, że obawiasz się zabierać czas i wycofujesz się na korytarz. Także wtedy dobrze iść do kogoś do biura, jeśli boisz się, że ma do ciebie żal, podejrzewa o romans z żoną, czy w ogóle... W biurze chcąc nie chcąc musi przytłumić głos, nie może cię obrugać, ani dać po mordzie. Niestety, jednak ostatnimi czasy najtrudniej zastać urzędnika właśnie w biurze. Zawsze powiedzą koledzy, że wyszedł na miasto w sprawach służbowych, albo jest na konferencji, to znaczy w knajpie na piwie. Szczególnie kiedy przypada sesja K.R.N., żadnego urzędnika powyżej referenta w biurze nie zastaniesz. I gdyby rzeczywiście poszli na K.R.N., nie starczyłoby dla wszystkich nieobecnych tego dnia urzędników dziesiątku takich sal, jak „Roma".

Z tego powodu musisz się doń wybrać do domu. Najlepiej, jeśli jest żonaty, w porze obiadowej, a jeśli mieszka w jednym pokoju, to będzie mu wypadało cię zaprosić na obiad. Strzeż się jednak zostawać na obiedzie u takiego, od którego czegoś potrzebujesz: protekcji lub pożyczki. Bo skutek będzie wprost przeciwny. Pamiętaj że choć ci ślinka będzie ciec, a gospodarz będzie serdecznie zapraszał, musisz się pohamować i uprzejmie podziękowawszy odejść po gentlemeńsku, a już on ci to za dobre poczyta i w czym innym się odwdzięczy.

Jeśli jednak zastałeś go nie w porze obiadowej, pamiętaj, że gospodarz mieszkający w jednym pokoju zawsze ma słabszą sytuację od gościa i do wszystkiego go można zmusić blokadą. Wystarczy ci tylko usiąść, ględząc o czymbądźwiek, a musi zadość uczynić twoim żądaniom, bo inaczej się nie wyniesiesz. Jest to szczególnie dobry sposób, jeśli prosisz o pożyczkę, albo jaką inną doraźną przysługę. Prosisz na przykład o 300 zł, gospodarz ci odmawia, tłumacząc się, że nie ma pieniędzy, a ty najspokojniej zaczynasz opowiadać o swojej wędrówce po powstaniu. Opowiadasz kwadrans, pół godziny, i gospodarz pożycza ci 100 zł. A ty dziękujesz i niby przez wdzięczność zaczynasz opowiadać o swojej wędrówce we wrześniu z 1939 r. Widzisz, że gospodarz blednie i po dziesięciu minutach służy ci drugą setką. Ty dziękujesz i zaczynasz opowiadanie o swojej pierwszej miłości. Nerwy gospodarza odmawiają posłuszeństwa i albo cię wyrzuca za drzwi, albo pożycza jeszcze 100 zł. Poczem ocenіwszy to, odchodzisz natychmiast. W ten sposób blokadą możesz wymusić na nim wszystko: pożyczenie wyżymaczki, gramofonu, posadę, nawet rękę jedynaczki, z czym jednak pójdzie o wiele łatwiej. Chyba, że to będzie impetyk. Z takim lepiej nie zaczynać, szczególnie, jeśli mieszka wysoko.

Panny należy odwiedzać zawsze wtedy, kiedy jest ktoś w pokoju, o co zresztą w obecnych warunkach mieszkaniowych nie będzie trudno. Jeśli widzisz, że ten ktoś zabiera się do odejścia, i ty się zbierz i wyjdź razem z nim, bo może być umówione, aby was zostawić sam na sam, poczem nastąpi zamach na twoją kawalerską wolność. Miej się na baczności.

Wprost przeciwnie z mężatkami. Jeżeli idziesz do niej w nocy, pamiętaj wziąć latarkę, szczególnie jeśli masz sztuczną szczękę, która ci w razie przygód na ciemnych schodach może wylecieć z wielką stratą.

W ogóle — radzę ci nie składać wizyt byle łachudrze, ale takiej, która cię poczęstuje kolacją, a nie tylko myśleć będzie, ażeby cię ogołocić z sił, które ci są potrzebne do pracy dla demokracji i odbudowy.

Do przyjaciół chodź zawsze, kiedy się dowiesz, że będzie tam jakaś pijatyka lub imieniny. Radzę ci nigdy nie składać wizyt w dni bezmięsne.

Knajpy możesz odwiedzać, kiedy masz tylko forsę w kieszeni. Jeśli jej nie masz, nie chodź tam, bo dostaniesz po mordzie i pojedziesz do komisariatu, gdzie ci spiszą protokół o szalbierstwo. Na nieszczęście bowiem nie obowiązuje tam zasada staropolskiej gościnności — za wszystko trzeba płacić. Na to już nie ma rady.

Jeżeli nie zastałeś gospodarzy w domu, nie należy zostawiać biletu wizytowego z zagiętymi rożkami, jak radzi pan Rościszewski w swoim przedwojennym podręczniku „Savoir vivre'u", bo cię wezmą za wariata, ale napisz na drzwiach jakieś nieprzyzwoite słowo. Gospodarze po powrocie odczytawszy je, będą wiedzieli, że to byłeś ty.

W ogóle pamiętaj, że im rzadziej bywasz w czyim domu, tym milej jesteś widziany. Im częściej zaś... twoja osoba traci na atrakcji. Stąd wniosek, że najmilej widziany jest taki, który nigdy z wizytą nie przychodzi, ale siedzi u siebie w domu. I rzeczywiście, np. prezydent czy premier na ogół wizyt nie składają. Do nich trzeba iść z wizytą. A papież w ogóle nie opuszcza Watykanu. Bierz z nich przykład i nie pchaj się jak świnia, gdzie tylko poczujesz zapach wódki.

Jeśli wybierasz się z wizytą do familijnego domu, przyjrzyj się dobrze, czy masz wszystkie guziki przy spodniach, a jeśli którego brak, natychmiast przyszyj. Mała rzecz, a może być duża przykrość. Szczególnie, kiedy schody są strome.

Życie GOSPODARCZE

17 TYS. TON WĘGLA NA SKŁADZIE A LUDZIE MARZNĄ

(HK) Pierwsze jaskółki zimy — lekka obniżka temperatury — przyniosły ze sobą jakże gwałtowną zwyżkę cen opału. Oto nieuczciwi spekulanci i handlarze paliwa podbijają ceny, żądając po 6 i więcej złotych za kilogram węgla. Sytuację pogarsza fakt, że wbrew zapowiedziom składy nie rozprowadziły przewidzianych przydziałów węglowych dla posiadaczy kart żywnościowych.

Myliłby się ten, kto sądził by, że w Warszawie nie ma węgla. Przeciwnie, jak nas informują, na składach w stolicy jest 17 tysięcy ton węgla przeznaczonego do rozdziału posiadaczom kart żywnościowych. Dlaczego więc Miejskie Zakłady Opałowe nie rozpoczęły jeszcze rozdziału tego węgla, nie wiadomo.

Nie sądzimy przecież, aby była to akcja, zmierzająca do ułatwienia podwyżki cen opału spekulantom.

Skoro węgiel w ilości 17 tysięcy ton znajduje się w Warszawie, nie ma na co czekać, lecz należy rozdzielić go wśród ludności. Będzie to najlepszy sposób na sparaliżowanie akcji spekulacyjnej węglem.

HUTA „KOSCIUSZKO WZOREM PRACY

W Hucie „Kościuszko" odbyło się uroczyste wręczenie zdobytego po raz drugi przechodniego sztandaru hutniczego za osiągnięte wyniki pracy w III-cim kwartale.

Z górą 400 robotników zdobyło premie pieniężne w ogólnej wysokości 250.000 zł. otrzymane w związku ze zdobyciem sztandaru oraz 150.000 zł. z tzw. funduszu dyrektorskiego.

WZRASTA STAN POGŁOWIA ZWIERZĄT GOSPODARSKICH

Straty pogłowia zwierząt gospodarskich na Śląsku wyrażały się cyfrą 63 proc. ubytku koni, 72 proc zniszczenia pogłowia bydła rogatego i 94 proc. ubytku trzody chlewnej w porównaniu ze stanem z roku 1937.

W roku bieżącym zaznaczył się wzrost ilości zwierząt gospodarskich. Obecnie jest w województwie ponad 50.000 szt. koni, 190 tys. bydła, w tym 130 tys. krów mlecznych i 45 tys. trzody chlewnej. Na zwiększenie stanu pogłowia koni wpłynęły — poza zakupami prywatnymi — dostawy UNRRA. Celem dalszego podniesienia stanu inwentarza i podniesienia jego jakości ZSCH prowadzi pertraktacje w sprawie nabycia 1000 sztuk bydła szwajcarskiego oraz 1000 sztuk bydła fryzyjskiego z Holandii.

W roku bież. stan pogłowia zwierząt gospodarskich w woj. krakowskim uległ tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym znacznej poprawie. Np. w pow. Biała Krakowska było w roku 1945 koni — 2.413, bydła — 14 007, trzody chlewnej — 3.100, owiec — 563, obecnie zaś jest: koni — 3.237, bydła — 16.214, trzody chlewnej — 5.362, owiec — 1.101. Dotychczas największy wzrost pogłowia wykazuje pow. nowotarski.

Dzięki wysiłkom władz i niezmordowanej pracy polskiego chłopa na ziemiach odzyskanych stan pogłowia mimo, że stanowi tam obecnie 16 procent ilości z 1939 r., powiększa się stale. Według pobieżnych obliczeń na terenie Ziem Zachodnich znajduje się przeszło 200 tys. koni i 470 tys. krów.

ZWIĘKSZA SIĘ EKSPORT CEMENTU

Ostatnio wzmógł się eksport cementu przez port gdański. I tak holenderski M/S „Glory" zabrał 340 ton, szwedzki S/P „Riversborg" kończy ładowanie 1.600 ton dla Szwecji, dla Wenezueli kończą ładowanie na szwedzki M/S „Trivia" — 4.500 ton i polski S/P „Tobruk" — 8.000 ton.

DRUGI DŹWIG PŁYWAJĄCY

Dnia 9 bm. wszedł do portu gdańskiego duży holownik morski pod banderą holenderską „Ganges", który przyholował z Hawru 30-tonowy dźwig pływający. Dźwig odszedł na stocznię Nr 2. Jest to już drugi dźwig z Hawru dostarczony w ramach dostaw UNRRA.

WYDOBYCIE DRAGI Z DNA MORSKIEGO

Do portu gdańskiego wpłynął duński holownik prowadząc dragę ssącą „Łeba", która podniesiona został przez wymieniony holownik z portu we Władysławowie. Draga zatonęła w czasie działań wojennych. Obecnie oddana zostaje do stoczni gdańskiej na remont, po czym przejdzie do dyspozycji Biura Odbudowy Portów.

Nowa placówka naukowa

Wczoraj odbyło się w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście 66 otwarcie pracowni Instytutu Fizycznego oraz przekazanie przez Instytut Fizyczny do użytkowania Państwowej Centralnej Pracowni Dydaktyczno-Naukowej gabinetu fizycznego.

Już od poniedziałku 18 b. m. młodzież szkół powszechnych, gimnazjów i liceów, będzie korzystać z usług Instytutu.

Morderca z Oswiecimia i likwidator łódzkiego getta

staną wkrótce przed polskim sądem

Proces Rudolfa Hoessa, komendanta Oświęcimia i załogi obozu będzie prawdopodobnie największym, jaki odbył się kiedykolwiek w Polsce.

Od kilku tygodni przebywa w więzieniach polskich kilkudziesięciu oprawców oświęcimskich, ponad to jeszcze w tym miesiącu opuszczą amerykańską strefę okupacyjną dwa transporty, w których umieszczonych będzie dwustu zbrodniarzy niemieckich, przeważnie członków załogi obozu w Oświęcimie.

Wielka liczba oskarżonych spowoduje konieczność zgromadzenia olbrzymiego materiału dowodowego, przez co termin procesu może ulec dalszej zwłoce.

Prawdopodobnie pod koniec grudnia, odbędzie się w Łodzi sprawa Hansa Bibowa, likwidatora getta łódzkiego i okolicznych miasteczek.

Przesłuchano już w tej sprawie około trzydziestu świadków. Na podstawie zeznań ustalono, że Hans Bibow jest odpowiedzialny za straszliwy stan aprowizacyjny i sanitarny ludności żydowskiej w Łodzi w czasie istnienia getta. Śledztwo wykazało, że Hans Bibow sam mordował i znęcał się nad Żydami, czerpał korzyści materialne ze zrabowanych im majątków oraz odegrał niepośledenią rolę w uruchomieniu sławnego obozu zagłady w Chełmnie.

Sąd Karny w Łodzi zakończył dochodzenie w sprawie 25-letniej Szwedki, Eyn Balstroem, zamieszkującej ostatnio w Ołomuńcu, w Czechosłowacji. Balstroem, zaopatrzona w osobiste dowody szwedzkie, przekroczyła granicę polsko-czeską. Tu została zatrzymana przez straż graniczną. Podejrzaną o pracę w wywiadzie niemieckim Szwedkę przekazano do dyspozycji polskim władzom bezpieczeństwa.

Oskarżona przyznała się, że na polecenie swego męża — rzekomo dyplomaty — wstąpiła do służby Gestapo.

Młodzież robotnicza i chłopska

na wyższych uczelniach Krakowa

Dla ułatwienia wstępu na wyższe uczelnie młodzieży robotniczej i chłopskiej przy Akademii Górniczej w Krakowie został uruchomiony ponownie rok wstępny. Na rok ten zgłoszono ponad 50 słuchaczy.

Zjednoczenia Przemysłu Hutniczego i Węglowego roztaczają opiekę nad studentami roku wstępnego, udzielając im stypendiów oraz zapewniając im odpowiednie warunki mieszkaniowe.

Również przy Uniwersytecie Jagiellońskim uruchomiono w bież. roku po raz drugi rok wstępny. Liczba kandydatów jest dwukrotnie wyższa niż w ubiegłym roku.

Doświadczenia poczynione w ub. roku akademickim wykazują, iż młodzież uczęszczająca na wstępny rok akademicki, osiąga w pełni odpowiedni poziom wiadomości.

Twórca Gorallenvolku ujęty w Jeleniej Górze

Olbrzymią sensację wywołało aresztowanie w Jeleniej Górze współtwórcy „Komitetu Góralskiego" Adama Krzeptowskiego, który jest bratem Andrzeja i kuzynem zastrzelonego przez partyzantów polskich Wacława Krzeptowskiego.

Zapisał się on do „Gorallenvolku" za namową swego brata, pełniąc funkcje sekretarza w „komitecie góralskim". Udzielał równ eż lekcji gwary góralskiej Niemcom i innym sympatykom „nowego ładu" w Zakopanem.

W 54-ta rocznice PPS

odbędą się manifestacyjne wiece w Bytomiu i Dąbrowie Górniczej

W dniu 21 bm przypada rocznica powstania Polskiej Partii Socjalistycznej.

Przed 54 laty dnia 21 listopada 1892 roku odbył się pod przewodnictwem Bolesława Limanowskiego Zjazd Socjalistów Polskich w Paryżu, na którym zorganizowana została PPS. Jak corocznie, tak i w roku bieżącym, uroczystości z okazji tej historycznej rocznicy będą miały manifestacyjny charakter.

W całym kraju zarówno w wielkich ośrodkach robotniczych, jak i w małych osiedlach, wszędzie gdzie istnieją organizacje PPS, zbiorą się nasi towarzysze, by na wiecach i zgromadzeniach przejrzeć bogaty dorobek Polskiej Partii Socjalistycznej w jej niestrudzonej zgórą półwiekowej walce i pracy w służbie zawsze tych samych haseł — Niepodległości i Socjalizmu.

W dniu 23 bm. odbędzie się w Bytomiu w Domu Kultury wielki wiec PPS dla Górnego Śląska, następnie zaś dnia 24 w niedzielę — wiec w Dąbrowie Górniczej dla Zagłębia Dąbrowskiego. W obu tych wiecach wezmą udział przedstawiciele władz centralnych PPS.

Czekamy na rozstrzygnięcie Jak będzie wyglądał Most Śląski

Prace nad budową mostu Śląskiego w Warszawie trwają już od kilku tygodni. Do dziś nie ma jednak zatwierdzonych szczegółowych projektów odbudowy, a zwłaszcza projektu dojazdu do mostu od strony Warszawy.

Uzgodniono tylko, że dawny Nowy Zjazd, wybudowany w latach 1861 — 1864, będzie zburzony.

Istnieje kilka projektów budowy dojazdu do mostu. Jeden z nich przewiduje urządzenie zjazdu przez ul. Mariensztadt, inny — bezpośrednie połączenie z Wybrzeżem Kościuszkowskim i Wybrzeżem Gdańskim. Który z tych projektów zostanie ostatecznie zatwierdzony — niewiadomo.

W związku z odbudową mostu, który bezpośrednio wiąże się z dzielnicą staromiejską, ulec ma zmianie plan sytuacyjny placu Zamkowego. Głównymi motywami przy rozwiązaniu tego zagadnienia jest odsłonięcie Zamku i Pałacu Pod Blachą, jak również ustawienie kolumny króla Zygmunta.

Kolumna ma być przesunięta bliżej Wisły, tak by znajdowała się na osi Krakowskiego Przedmieścia, będąc jego zakończeniem.

Jak dojazd do mostu, tak również i plan regulacji placu jest do dziś dnia nie opracowany. Istnieje już kilka projektów, ale żaden nie został zatwierdzony.

Podziemna banda we Wrocławiu

Przed wojskowym sądem we Wrocławiu stanęło 29 osób, oskarżonych o przynależność do nielegalnej organ-zacji, mającej na celu dążenie do wojny z ZSRR.

Organizacja ta pod kryptonimem „Inspektorat Afryka" rozpoczęła swą działalność na terenie Wrocławia w kwietniu r. b.

Doroczna Konferencja

Stołecznego Komitetu OM TUR

W sobotę, w barwnie udekorowanej czerwonymi i niebieskimi sztandarami sali konferencyjnej Dzielnicy PPS — Śródmieście, rozpoczęła się doroczna konferencja aktywu Warszawskiej Organizacji Młodzieży TUR.

Przewodniczący Komitetu Stołecznego tow. W. Jagiełło, dał w zagajeniu konferencji rys historyczny OM TUR od chwili powstania prawie ½ wieku temu, poprzez delegalizację przez rządy sanacyjne w 1936, aż do chwili obecnej.

Po powołaniu prezydium konferencji, do którego weszli tow. tow. Rek, Kędzierski, Turkówna i Krawczyk, powitał zebranych OM TURowców imieniem Komitetu Stołeczn. PPS—tow. H. Dąbrowski, życząc im razem z towarzyszami z Partii wspólnego marszu do Socjalizmu. Następnie odczytano list powitalny, przesłany na konferencję przez przewodniczącego Warszawskiego Środowiska Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

Z kolei na mównicę wstąpił, witany hucznymi oklaskami, przewodniczący Komitetu Centralnego OM TUR — tow. R. Obrączka. Mówca w referacie politycznym dał na wstępie analizę sytuacji międzynarodowej i jej wpływu na kształtowanie się życia w Polsce, a następnie wskazał na najważniejsze zadania stojące przed naszym pokoleniem. Dla zrealizowania tych zadań niezbędny jest spokój wewnętrzny w kraju.

Dlatego PPS, zawsze nierozłącznie związana z interesami narodu, wysunęła w nadchodzących wyborach koncepcję bloku demokratycznego. Dlatego idzie do wyborów w bloku 4 stronnictw, z wiarą w zwycięstwo idei demokratycznej.

Mówca poświęcił również wiele miejsca historii PPS i OM TUR, oraz zagadnieniu jednolitego frontu. Tow. Obrączka zakończył referat wezwaniem do budowy wielkiej, socjalistycznej Polski.

Niemilknące oklaski towarzyszyły ostatnim słowom przemówienia.

Sobotnią część obrad zakończone odśpiewaniem Hymnu Młodzieży Socjalistycznej.

2 ostatnie występy Ludwika Solskiego

Jeszcze dwa razy ujrzymy Ludwika Solskiego na scenie Państwowego Teatru Polskiego w „Grubych Rybach". Setne i stopierwsze — przedstawienie odbędzie się dziś w niedzielę o 14.30 i jutro w poniedziałek 18-go b. m. o godz. 18-ej.

Proces przeciwko bandom na Białostoczyźnie

BIAŁYSTOK (PAP).

Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku na sesji wyjazdowej rozpatrywał w trybie doraźnym sprawy członków nielegalnej organizacji WIN. Na ławie oskarżonych zasiedli: Staśkiewicz Piotr z braćmi Kazimierzem i Antonim, Arachimowicz Antoni i Zieliński Franciszek, Staśkiewicz Piotr, będąc członkiem organizacji WIN, był jednocześnie członkiem PSL. Znaleziono przy nim legitymację 116168 wydaną przez Powiatowy Zarząd tegoż Stronnictwa w Suwałkach.

Wszyscy oskarżeni brali udział w napadach terrorystyczno - rabunkowych z bronią w ręku na okolicznych mieszkańców. Rabowali i zabijali opornych. Ich dziełem m. in. był napad na posterunek M.O. w Filipowie. Werbowali oni pod terrorem rolników do band, grożąc w razie oporu śmiercią.

Wojskowy Sąd Rejonowy skazał Piotra, Kazimierza i Antoniego Staśkiewiczów oraz Arachimowicza Antoniego na karę śmierci, Zielińskiego Franciszka na 15 lat więzienia.

W PARTII PPS

Powołanie Komitetu Uczczenia Pamięci tow. dra Adama Próchnika

Dla uczczenia pamięci tow. dr. Adama Próchnika, długoletniego i wybitnego działacza socjalistycznego, który aktywnie pracował zwłaszcza na terenie Żoliborza przyczyniając się do rozpowszechnienia idei socjalistycznej — Komitet Dzielnicowy Żoliborza PPS. uchwalił powołanie Komitetu Opieki nad grobem tow. dr. Adama Próchnika, przyjęcie dla Dzielnicy nazwę „Dzielnica Żoliborz im. dr. Adama Próchnika", wystąpienie z wnioskiem na Miejskiej Radzie Narodowej o przemianowanie ul. Płońskiej na ul. dr. Adama Próchnika.

Dla dopilnowania wykonania tych uchwał powołano Komitet Uczczenia Pamięci dr. Adama Próchnika.

W skład Komitetu weszli tow. tow.: R Janicki, B. Nowicki, J. Szmidt, St. Stankiewicz, J. Olak i B. Kurek.

We wszelkich sprawach, dotyczących działalności Komitetu należy się zwracać do lokalu Dzielnicy Żoliborz, ul. Kossaka 10, w godz. 18 do 19. Wszelkie wpłaty należy dokonywać w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego na konto 22 — PPS. Dzielnica Żoliborz z zaznaczeniem, na jaki cel dokonano wpłaty.

Kursy przedwyborcze dla aktywu partyjnego

Dnia 18 b. m., w lokalu Dzielnicy Śródmieście, ul. Mokotowska 51/3 o godz. 17.30 rozpoczyna się szkoła partyjna dla aktywu, biorącego udział w akcji wyborczej. Pełnomocnicy Dzielnicowi, ich zastępcy, mężowie zaufania i członkowie Dzielnicowych Komisji Porozumiewawczych są obowiązani szkołę ukończyć. Szkoła obejmuje działaczy z Dzielnic — Śródmieście, Powiśle, Czerniaków, Mokotów, Fort Mokotów, Ochota, Rakowiec, Wola, Żoliborz, Bielany. W dniu otwarcia kursu referat wygłosi tow. Minister Dietrich.

Dla Dzielnic: Praga Centralna, Nowe Brudno, Targówek, Grochów, kurs przedwyborczy rozpocznie się dn. 25 b. m. o g. 17.30 w lokalu Dzielnicy Praga Centralna, ul. Szwedzka 2/4.

Zebranie PPSowców - nauczycieli w Toruniu

W Toruniu odbyło się zebranie koła nauczycieli PPS. Na zebranie przybyli kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego dr. Czesław Skopowski, prezydent m. Torunia Władysław Dobrowolski, sekretarz KG PPS tow. Ludwisiak. Obradom przewodniczył tow dyr. Boszko. Wygłoszono referaty i omówiono szereg problemów i zagadnień oświatowych i młodzieżowych.

W ostatnim okresie powstało na terenie województwa pomorskiego nowych 20 kół OM TUR.

Wojewódzka Rada PPS w Rzeszowie obradowała

W Sanoku odbyło się posiedzenie Rady Wojewódzkiej PPS województwa rzeszowskiego z udziałem delegatów CKW PPS tow. tow. J. Muluka, J. Fietkiewicza i M. Zawadki. Po referatach tow. tow. J. Mulaka, J. Fietkiewicza, Rajkowskiego Jerzyka i Bębna wywiązała się ożywiona dyskusja.

Wezwano Komitet Wojewódzki do zorganizowania akcji szkoleniowej oraz postanowiono zwrócić się do CKW o skuteczną interwencję u władz celem zwiększenia bezpieczeństwa przez likwidację grasujących band faszystów ukraińskich.

PRELEGENCI STOŁ. KOMITETU KÓŁ MINISTERIALNYCH I INNYCH

Dnia 18 bm., w poniedziałek o godzinie 16-ej, w gmachu CKW, ul. Daszyńskiego 18, odbędzie się ogólne walne zebranie wszystkich Tow. Prelegentów z Kół Ministerialnych i innych.

Ze względu na ważność obrad obecność wszystkich Towarzyszy Prelegentów obowiązkowa pod rygorem partyjnym.

DZIELNICA MOKOTÓW KOŁO KOBIET.

Koło kobiet PPS. Dzielnicy Mokotów zwołuje zebranie, w dniu 19.11.1946 r o godz. 18, w lokalu Dzielnicy, ul. Chocimska Nr. 4.

Sprawy b. ważne. Stawiennictwo obowiązkowe pod rygorem partyjnym.

DZIELNICA TARGÓWEK

Sekretariat Dzielnicy Targówek zawiadamia, że w dniu 19 bm. o godz. 17 ej. odbędzie się zebranie Kierowników Bloków w świetlicy, przy ul. Piotra Skargi.

Sekretariat Dzielnicy Targówek zawiadamia, że z dniem 18 bm. o godz. 18-ej rozpoczyna się pierwszy turnus Szkoły Partyjnej dla członków Dzielnicy Targówek i Targówek Osiedle.

Towarzysze proszeni są o zapisywanie się w Sekretariacie Dzielnicy Targówek.

DZIELNICA CZERNIAKÓW

Dnia 17 listopada rb. (niedziela), o godzinie 14-ej, odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS z refer. polit. Tow. Dra Wiszniewicza.

Dnia 17 listopada rb. (niedziela), o godzinie 11 ej, zebranie członków i sympatyków PPS z referatem polit. Tow. Henryka Penksy.

KOŁO PPS. PRACOWNIKÓW DYREKCJI KOLEJOWEJ

Koło PPS. Pracown. Dyrekcji Kolejow. dnia 19 listopada rb. (wtorek), o godzinie 14-tej, przy ul. Targowej 74, w sali konferen. Ministra Skarbu, odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS. z referatem politycznym.

DZIELNICA MOKOTÓW

W niedzielę dnia 17 listopada rb. (niedziela), o godzinie 11-tej, w lokalu Dzielnicy Mokotów, ul. Chocimska 4, odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS. z referatami polit. Tow. inż. Pawłowicza, oraz referat gospodarczy Tow. H. Penksy.

ODPRAWA SEKRETARZY POWIATOWYCH I INSTRUKTORÓW ROLNYCH WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO

Dnia 17 bm. o godz. 10 w lokalu przy ul. Śnieżnej 4, odbędzie się odprawa sekretarzy powiatowych województwa warszawskiego, oraz instruktorów rolnych i aktywnych działaczy chłopskich.

MIEJSCOWY KOMITET PPS REMBERTÓW

Miejscowy Komitet PPS w Rembertowie Al. Zwycięstwa 6, ogłasza niniejszym, że z dniem 10 bm. rozpoczął rejestrację członków PPS zamieszkałych w Rembertowie i terenach administracyjnie przynależnych do m. Rembertowa bez względu na dotychczasową przynależność związaną z miejscem pracy. Rejestracja dotyczy również i członków należących do Komitetu w Rembertowie.

Rejestracja odbywać się będzie w sekretariacie M. K. PPS w Rembertowie w ciągu całego tygodnia to jest do dnia 17 bm. włącznie w godz. 18—20, przy Al. Zwycięstwa Nr 6.

MIEJSCOWY KOMITET PPS. REMBERTÓW

Dnia 17 bm. o godz. 11 odbędzie się ogólne zebranie członków z ref. tow. Radzika.

MIEJSCOWY KOMITET PPS WIĄZOWNIA

Dnia 17 bm. o godz. 13. odbędzie się Walne Zebranie członków z ref. tow. Winnickiej.

Szkolnictwo stolicy zaopatrzone na zimę

Baraki dla 8 tys. dzieci Szkoły mają już węgiel

Już od pierwszych dni lipca b. r. opinia publiczna Warszawy śledziła los baraków, które rozwiązać miały krytyczny stan lokalowy szkolnictwa warszawskiego. Formalności związane ze sprowadzeniem ich z Poznania ciągnęły się aż do końca października. Ten długi okres czasu, między samym projektem a jego realizacją, spowodował duże zmiany w kosztorysie postawienia baraków. Koszty wzrosły z 12 aż na 30 milionów zł.

NIEOCZEKIWANY RATUNEK

Ten wzrost kosztów postawił władze szkolne w przykrej sytuacji: baraki były już bowiem przywiezione do Warszawy, a nie było ich za co postawić.

Z nieoczekiwanym a zbawiennym ratunkiem przyszedł w tym krytycznym momencie dyrektor Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy inż. Micholek, który pożyczył po prostu władzom szkolnym brakującej sumy z tym, że odbierze ją z budżetu szkolnego w roku 1947.

Dzięki temu rozpoczęto już budowę baraków i w pierwszych dniach grudnia zostaną one oddane do użytku szkolnego. Baraki, obmurowane i otynkowane będą posiadać wszelkie urządzenia higieniczne i ogrzewanie, tak że służyć będą mogły do nauki przez cały rok i pomieszczą 8 tysięcy dzieci. Odciąży się w pierwszym rzędzie przepełnione do ostatecznych granic szkoły powszechne w śródmieściu, gdzie dotychczas, pomimo skasowania całego szeregu przedmiotów, godzina lekcyjna miała... trzydzieści minut.

Zamówione już zostały meble i wszelki sprzęt szkolny potrzebny do ich wyposażenia.

WYMOWNE DROBIAZGI

Przystąpienie do budowy baraków obfitowało w wiele charakterystycznych drobiazgów.

I tak np. Elektrownia Warszawska nie chce dotychczas, mimo wielu starań władz szkolnych, usunąć bezużytecznych a uniemożliwiających budowę baraków, latarni z placu przy ul. Polnej. Latarnie te stoją w środku położonych już pod barak fundamentów.

Wydział Administracji Nieruchomości sprzedał zaś dwa place, należące przed wojną do szkół i przydzielone obecnie przez Wydział Szkolnictwa pod budowę baraków. Plac przy ul. Floriańskiej kupił „Film Polski" a plac przy ul. Nowogrodzkiej (róg Chałubińskiego) — Państwowy Zarząd Nieruchomości.

Obie te instytucje zorientowały się w sytuacji dopiero po postawieniu fundamentów pod mające tam stanąć baraki szkolne... Czyli, mówiąc językiem dyplomatów zostały postawione przed faktem dokonanym. Ciekawe jest, kto w takiej sytuacji poniesie koszty odszkodowania: Wydział Administracji Nieruchomości, Wydział Szkolnictwa... czy może Kuratorium Warszawskie.

SZKOŁY MAJĄ WĘGIEL, ALE...

Szkoły warszawskie są już na zimę dostatecznie zaopatrzone w węgiel. Baraki również. Otrzymano już dla nich przydział węgla.

Ale...

Szkolnictwo warszawskie ma — po zasadniczym załatwieniu kłopotów wielkiej skali — małą, ale przykrą bolączkę. Chodzi tu mianowicie o drobne remonty i naprawy, czyli o konserwację tego, co zostało już odbudowane. Sprawa ta jest, wobec coraz częstszych opadów, pilna, gdyż często te małe usterki grożą niszczeniem pracy i kosztów włożonych w odbudowę.

Te kłopoty są bardzo różne: w szkole przy ul. Grochowskiej 231 jest kilka dziur w dachu (koszt kilkanaście tysięcy złotych) — lejąca się woda zalała już górne piętra i uniemożliwiła naukę.

W oddanym niedawno władzom szkolnym, przez Centralny Komitet Żydowski, gmachu przy ul. Szerokiej, brak dachu nad jedną z oficyn (koszt kilkadziesiąt tysięcy złotych) — a cała oficyna może nadawać się do użytku.

W szkole przy ul. Toruńskiej brak jest ścianki, która powstrzymałaby wiejący z niewyremontowanej części budynku wiatr ze śniegiem (koszt kilka tysięcy złotych).

Przy ul. Elbląskiej brak jest kanalizacji i pięćset dzieci, czynnej tam szkoły, „robi" dosłownie dookoła szkoły (koszt postawienia drewnianej budki — kilka tysięcy złotych).

Przy ul. Wileńskiej 31 zepsute są urządzenia wodociągowe. Woda zalewa korytarze i klasy, uniemożliwiając naukę (koszt kilka tysięcy złotych).

To są wszystkie „poważniejsze" niedomagania. Łączny koszt ich usunięcia nie przekracza 150.000 złotych. Sytuacja jest jednak taka, że Warszawska Dyrekcja Odbudowy nie zajmuje się robotami w tej skali — a Wydział Szkolnictwa Z. M. nie rozporządza, ani dostatecznymi funduszami, ani odpowiednim aparatem inspekcyjnym.

Władze szkolne nie są odosobnione sądząc, że Wydział Szkolnictwa winien otrzymać te małe, a konieczne przecież fundusze. Należy roztoczyć nad szkołami opiekę konserwacyjną.

(pa)

Trwałe pomniki na wszystkich miejscach straceń

Miejsca straceń i publicznych egzekucyj, gdzie ginęli bohaterowie, wymagają trwałego uczczenia. Nie wszystkie nazwiska się przechowały, nie każdą rodzinę stać na godny poległych — pomnik, choć wielkość ofiary była jednakowa.

Wszyscy bowiem w walce o wolność, w bezlitosnym zmaganiu się z faszyzmem — oddali życie.

Jak komunikuje Ministerstwo Kultury i Sztuki w najbliższym czasie, gdy to będzie możliwe na wszystkich miejscach straceń — zamiast dotychczasowych, drewnianych tablic — powstaną trwałe pomniki, celem jednakowego uczczenia poległych bohaterów zarówno znanych z nazwiska jak i nieznanych.

Wyścigi konne na Służewcu

Ostatni dzień zapisów

Gonitwa 1. Dystans 1.800 mtr. Nagr. 10.000 zł. Geolog (Klejnot), Koroniarz (Kozienice), Raźny (Janów Podlaski), Rita (Widzów), Summerhay (Leszno), Sybille d'Or (Golejewko), Wisła (Okocim).

Gonitwa 2. Dystans 1.300 mtr. Nagr. 15.000 zł As-dur (Leszno), Brzytwa (Golejewko), Ganimed (Okocim), Inwasionist (Ferdynandów), Solfatara (Okocim).

Gonitwa 3. Dystans 1.000 mtr. Nagr. 10.000 zł. Bambus (Iwno), Cedra (Widzów), Charme (Kozienice), Jabłonna (Leszno), Odyssea (Turów), Trento (Michałów).

Gonitwa 4. Dystans 2.200 mtr. Nagroda 12.000 zł. Capri II (Kozienice), Chaldea (Janów Podlaski), Duna (Okocim), Ines II (Albigowa), Rarissima (Brzozów), Sybille d'Or (Golejewko).

Gonitwa 5. Dystans 2.600 mtr., Nagroda „Handicap Pożegnalny" — 30.000 złotych Ararat (Kozienice), Łuk II (Leszno), Ottilia (Michałów), Poprad (Kozienice), Spóźniony (Golejewko), Stepowy Lis (Albigowa), Wiraż (Mieczkowskiego), Wicher IV (Albigowa).

Gonitwa 6. Dystans 1.000 mtr. Nagroda 8.000 zł. Glicynia (Stanisławów), Izolator (Kozienice), Jaworczyk (Okocim), Rawenzori (Widzew), Sundar (Klejnot), Trento (Michałów).

Gonitwa 7. Dystans 1.600 mtr. Nagroda 10.000 zł. Astrolog (Klejnot), Chianti (Iwno), Daccja (Turów), Ganey (Widzów), Guanaco (Kozienice), Inwazja (Albigowa), Kukiełka (Leszno), Lotna II (Janów Podlaski), Meerschaum (Widzów), Radar (Kozienice), Stefka (Michałów), Wisła (Okocim).

Gonitwa 8. Dystans 2.400 metrów. Nagroda 12 000 złotych. Bojar (Ferdynandów), Capri II (Kozienice), Helikon (Widzów), Jolant (Turów), Łuk II (Leszno), Raźny (Janów Podlaski), Talizman III (Leszno), Wir II (Albigowa).

NASZE TYPY:

1. Raźny, Summerhay
2. Brzytwa, As-dur
3. Cedra, Bambus
4. Duna, Sybille d'Or
5. Wiraż, Ararat, Ottilia
6. Izolator, Rawenzori
7. Guanaco, Astrolog, Lotna II
8. Talizman, Bojar, Łuk II.

Wyniki gonitw sobotnich

GONITWA 1. Dystans 2.800 metrów. Nagroda 15.000 zł. Płoty. 1) Opieka, j. Radomski, 2) Tokio, 3) Kukiełka, 4) Sokół. Wygrane w 3 min. 26 sek. łatwo o 2 dł. Tot. 970, franc. 200 — 230, porządkowy 1.160.

GONITWA 2. Dystans 1.600 metrów. Nagroda 8.000 zł. 1) Wir, j. Rutkowski, 2) Narval, 3) Tinta, 4) Depas. Wycof.: Umbraga, Liwiec i Geolog. Wygrane w 1 min. 48 sek. łatwo o 5 dł. Tot. 130 franc. 120 — 120, porządkowy 1.000.

GONITWA 3. Dystans 1 000 metrów Nagroda 8.000 zł. 1) Bersal, j. Raniewicz, 2) Glicinia, 3) Jawna, 4) Quirita 5) Jaworczyk. Wygrane w 1 min. 7 sek po walce o 1 i pół dł. Tot. 230. franc. 150 — 180, porządkowy 730.

GONITWA 4. Dystans 2.400 metrów. Nagroda 12 000 zł. 1) Łuk II, chł. Szablewski, 2) Bojar. Wycofany Helikon. Wygr. w 2 min. 46 sek. łatwo o 12 dł. Tot 140.

GONITWA 5. Dystans 1.800 metrów. Nagroda 10.000 zł. 1) Meerschaum, j. Dylik, 2) Syn Puszczy, 3) Cheronea. Wycof. Guanaco i Oziris. Wygr. w 2 min. 3 sek. łatwo o 4 dł. Tot. 290, porządkowy 260.

GONITWA 6. Dystans 2.200 metrów. Nagroda 10.000 zł. 1) Jaworzyna, j. Wojtas, 2) Rarrisima, 3) Finis, 4) Jolant, 5) Pechowiec. Wycof. Lotna II, Tokio, Sybille Dor, Rita, Opieka. Wygr. w 2 min. 37 sek. łatwo o 3 dł. Tot. 170, franc. 130 — 210, porządkowy 250.

GONITWA 7. Dystans 1.200 metrów. Nagroda 10.000 zł. 1) Trento, dż. Stasiak, 2) Bel Canto, 3) Charm. Wycof Cedra, Odyssea i Wikinga. Wygr. w 1 min. 29.5 sek łatwo o 5 dł. Tot. 130, porządkowy 150.

GONITWA 8. Dystans 1.300 metrów. Nagroda 10.000 zł. 1) Lotna II, chł. Ziemiański, 2) Daccia, 3) Stefka Wyc.: Dagoressa, Oranżada, Chianti i Victory. Tot. 120, porządkowy 140.

Powrót „Syreny" do Warszawy

Nowy teatr literacko artystyczny

Jak się dowiadujemy, zjeżdża do Warszawy na stałe teatr rewii „Syrena".

Początkowo „Syrena" ulokowała się w Łodzi, gdzie jako teatr spółdzielczy, pod dyrekcją Jerzego Jurandota, z każdym programem podnosiła swój poziom, stając się teatrem literacko-artystycznym, na wzór starego Qui Pro Quo.

Wobec niskiego poziomu dotychczasowych imprez rewiowych stałych, jak i dorywczych, Warszawa napewno powita z radością ten wzorowy teatr, piosenki, satyry i humoru.

Powrót „Syreny" do Warszawy prezydium Miejskiej Rady Narodowej przyjęło przychylnie.

Rewindykacje sprzętu radiowego

omawia Komitet Radiofonizacji

W Warszawie odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Stoł. Kom. Radiofonizacji Kraju, któremu przewodniczył członek Prezydium KRN Wacław Barcikowski.

Na wstępie dyr. Billig wygłosił krótkie przemówienie, omawiając dotychczasowe osiągnięcia, 3-letni plan radiofonizacji kraju oraz wytyczne współpracy Polskiego Radia i SKRK.

Następnie przedyskutowano szereg aktualnych zagadnień. Między innymi uchwalono urządzić kursy instruktorów radiowych. Program takiego kursu jest już opracowany.

Celem spopularyzowania w społeczeństwie SKRK zdecydowano zorganizować w dniach 24.XII.46 do 2.1.1947 „Dekadę Propagandową", na którą złoży się szereg imprez, wypuszczenie okolicznościowych wydawnictw oraz urządzenie wystaw radiowych.

Przedyskutowano również sprawę rewindykacji sprzętu radiowego z Niemiec i sprawę uzyskania aparatów i sprzętu radiowego w ramach reparacji wojennych.

TEATRY

TEATR POLSKI
Niedziela, godz. 14.30 — „Grube ryby", godz. 18.00 — „Penelopa".

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 8): godz 15.00 „Damy i Huzary" godz. 18.00 „Faust".

TEATR MAŁY godz. 18-ta „Szkarłatne róże".

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): o godz. 18-ej „Wesele" Wyspiańskiego.

PRASKI TEATR REWII (ul. Zygmuntowska 8) o godz. 17 i 19 rewia pt. „Igraszki jesienne".

TEATR STUDIO (Karowa 31) o godz. 18 ej groteska muzyczna pióra L. Rubacha i St. Strausa pt „Autobus o 6-ej".

KLUB SATYRYKÓW „KUKUŁKA" — w kawiarni barze „Reduta" (Nowy Świat 8) „Księży z papierosem" pocz. o g. 19.

TEATR LUDOWY (Targowa 78 — vis a vis Dworca Wileńskiego): o godz. 19-ej rewia „Śluby Cywilne".

SALA WEDLA o godz. 18.30 „Niebieski Lis" z M. Gorczyńską.

BALET PARNELLA
Dziś sala „Romy" — godz. 14. Dla organizacji 50 proc. zniżki. Kasa czynna od godz. 10.

JUBILEUSZ K. HORBOWSKIEJ
Dziś, dnia 17 bm. o godzinie 17.30 w sali Roma (Nowogrodzka 49) odbędzie się jubileusz artystki śpiewaczki, primadonny operetki, Kazimiery Horbowskiej, dobrze znanej publiczności warszawskiej, bywalcom dawnych „Nowości".

Występy Kazimiery Horbowskiej na scenach i estradach Moskwy, Leningradu, Pragi Czeskiej, Budapesztu i Wiednia cieszyły się zawsze dużym powodzeniem.

Protektorat nad Jubileuszem 30-lecia pracy artystycznej K. Horbowskiej objął prezydent m. st. Warszawy, ob. inż. St. Tołwiński. W wieczorze jubileuszowym obok Jubilatki wezmą udział najwybitniejsze siły artystyczne stolicy. Przedsprzedaż biletów w księgarni Gebethnera i Wolfa, Zgoda 12. Organizacją koncertu jubileuszowego Kazimiery Horbowskiej zajmuje się Centralne Biuro Koncertowe ZZM.

UMARŁ, MACIEK UMARŁ...
W poniedziałek, wtorek, środę i czwartek, dnia 18, 19, 20 i 21 bm. o godz. 18 odbędą się w „Romie" cztery ostatnie pożegnalne występy baletu Parnella. Wystawione będą balety: Umarł, Maciek umarł, Dożynki, Kuszenie Szatana, Polonez, Mazur, Naści dzieucho koralicki, W parku, Bocianie gniazdo, Od podwórka do podwórka, Z gwiazdą, Chłopski pojedynek, Zmysły i praca, Walc cis moll, Roztańczona baba. Udział bierze cały zespół z Zizi Halamą i Feliksem Parnellem na czele. Przedsprzedaż biletów w kasie „Roma", ul. Nowogrodzka 49.

NOWA PREMIERA „KUKUŁKI"
W poniedziałek 18 bm. w kawiarni „Reduta" (Nowy Świat 8) premiera nowego programu „Kukułki" pt. „Bez żenady". Początek godz. 19.

Teatry warszawskie dla młodzieży szkolnej

Staraniem Komisji Wychowania Estetycznego przy Min. Oświaty — Teatr Polski wystawi wkrótce dla młodzieży wyższych klas gimnazjalnych i licealnych „Grube Ryby" z L. Solskim, „Lillę Wenedę" i „Majątek a bo imię".

W „Teatrze Powszechnym" ujrzy młodzież „Wesele". Dla dziatwy szkół powszechnych teatr „Jaskółka" daje baśń Andersena „Słowik" w opracowaniu H. Buczyńskiej.

„Pan Tom buduje dom"

Taki tytuł nosi sztuka Themersona, wystawiona w opracowaniu Stanisława Średnickiego na scenie „Teatru Dzieci Warszawy", który dziś, w niedzielę 17 listopada rozpoczyna swą działalność w sali „Studia" przy ul. Karowej.

Sztukę Themersona reżyseruje Klima Krymkowa. Ilustrację muzyczną opracował Feliks Rybicki, dekoracje — Jan Golus. Narratorem będzie Jan Wesołowski — popularny reżyser i konferansjer teatru lalek „Baj", prowadzonego przez RTPD na Żoliborzu.

Pierwszy stały teatr dla dzieci w Warszawie obudził zrozumiałe zainteresowanie.

KINA

„ATLANTIC" (ul. Chmielna 33): „Komedianci" I seria „Ulica złoczyńców".
„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Samotny żagiel".
„SYRENA" (Praga ul. Inżynierska 4): „Zwariowane lotnisko".
„TĘCZA" (Żoliborz Suzina 4): „15-letni kapitan".

O godz. 18 seanse w kinach zarezerwowane są dla Związków Zawodowych. Na seanse te passe partout oraz bilety bezpłatne nie są honorowane.

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków.

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK, DN. 18 LISTOPADA

6,00 Sygnał czasu; 6,05 Dziennik poranny; 6,30 Muzyka poranna; 7,15 Najważniejsze wiadomości dziennika porannego; 7.40 Muzyka poranna; 12,05 Audycja dla świetlic robotniczych; 12,45 Pieśni St. Moniuszki i K. Szymanowskiego; 14,15 Muzyka; 15,00 „Wszystko po trochu" aud. dla dzieci; 15,20 Portrety działaczy; 15,35 Utwory skrzypcowe w wykonaniu L. Kmitowej; 15,50 Skrzynka ogólna; 16,05 Dziennik popołudniowy; 16.30 „Śpiewajmy piosenki" audycja w opracowaniu prof. Br. Rutkowskiego; 17,00 Audycja dla młodzieży; 17,15 Koncert ro[illegible] Małej Orkiestry P. R. z udz. J. Zwidryn Imielowej; 18,15 Portrety pisarzy: Paweł Hulka Laskowski; 18.30 Nauka przy głośniku; 19.00 Audycja dla wsi 19,15 „Muzyka dla wszystkich"; 20.01 Dziennik wieczorny; 20.25 „Dawna muzyka" audycja słowno-muzyczna; 21,00 Słuchowisko p.t. „Spotkanie Tycjana z Tintorettem"; 22,15 Audycja rozrywkowa; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego; 23.30 „Muzyka na dobranoc"; 23,55 Streszczenie ważniejszych wiadomości dziennika wieczornego Hymn.

REDAGUJE KOMITET   B — 14558

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

Wacław Rogowicz

Znasz-li ten kraj... na północy?

= Szwecja w oczach Polaka = (IX)

JESZCZE O ŻYCIU UŁATWIONYM

Zasięg ułatwień życiowych, rozpowszechnionych w Szwecji w ciągu ostatnich dziesiątków lat, obejmuje tyle dziedzin, że w rozdziale VII-ym. tej sprawie poświęconym, nie sposób było dać pobieżnego bodaj przeglądu najważniejszych pozycyj. Zmuszony więc jestem powrócić jeszcze do tego tematu, nie kusząc się zresztą o wyczerpanie go w ramach, jakie wyznacza technika redakcyjna dziennika.

Nie mówiłem dotąd Czytelnikom, czym jest dla Szweda *telefon,* jak olbrzymie ma zastosowanie w życiu codziennym obywateli tego kraju. Aczkolwiek problem przenoszenia głosu pierwszy zrealizował 70 lat temu elektryk amerykański Graham Bell, więc słusznie winien być uważany za wynalazcę tego aparatu, udoskonalonego potem przez Hughesa, Berta, d'Arsonvala i in.—w produkcji sprzętu telefonicznego i rozpowszechnianiu tego środka porozumiewania się prym w Europie trzyma Szwecja (dla warszawskich abonentów „Cedergrena", posiadaczy aparatów Erickssona, nie będzie w tym żadnej niespodzianki).

Jak można żyć bez telefonu?

Podczas mego pobytu w Sztokholmie odwiedził mnie kiedyś członek redakcji jednego z dzienników stołecznych, prosząc o wywiad. Głównym tematem rozmowy były, rzecz naturalna, warunki życia w zburzonej przez Niemców Warszawie. Potem drukując wyciąg naszej pogawędki, dziennikarz ten, wśród prywacyj życia po powstaniu na pierwszym miejscu postawił brak światła elektrycznego, a na drugim *brak telefonu,* dając mu pierwszeństwo przed środkami komunikacyjnymi, których — jak dowiedział się ode mnie, też nie było. Czy to nie charakterystyczne?

Ludność Sztokholmu wynosiła przed wojną 570.000 osób, a z podmiejskimi osiedlami „Wielki Sztokholm" liczył 700.000. Statystyka z r. 1937 wykazuje 650 rozmów telefonicznych rocznie na każdego Sztokholmczyka, nie wyłączając noworodków. Co trzeci mieszkaniec stolicy Szwecji jest abonentem telefonu. Obecnie w mieszkaniach prywatnych liczba rozmów jest ograniczona i nie ma żadnych dodatkowych ponad wyznaczoną normę. Tę niewygodę kompensuje moc budek z automatami telefonicznymi, rozrzuconymi po całym mieście. Budki te są w dolnej części *ażurowe,* żeby widać było bez wchodzenia, iż jest zajęta. Widzisz tam czyjeś nogi — nie ma zmartwienia: o kilkadziesiąt kroków znajdziesz drugą, w punktach ruchliwych.

Jedynym chyba miejscem publicznym jeszcze nie „ztelefonizowanym" są... podziemia do załatwiania spraw osobistych nie cierpiących zwłoki, z napisami „Herrar" lub „Damer".

Figurowanie w księdze telefonicznej zastępuje czasem... dowód osobisty i służy za gwarancję solidności: Królewska Biblioteka Publiczna w Sztokholmie wypożycza książki do domu tylko osobom, których nazwisko i adres są wśród abonentów. Z wyszukaniem w tej potężnej księdze adresu niełatwa jest sprawa, gdy się szuka jednego z tysiąca Ericksonów, Andersonów, Larsonów czy Petersonów. Podział na zawody (fachy) redukuje czasem te trudności z setek abonentów tego samego nazwiska do dziesiątków, ale niektóre tylko zawody są wyodrębnione z olbrzymiego spisu alfabetycznego obejmującego 200.000 abonentów.

Taksówka przez telefon

Bardzo praktycznie zastosowano tu telefon do ruchu taksówek. Kto, będąc w domu, chce sobie sprowadzić taksówkę, nie potrzebuje wychodzić na ulicę i szukać samochodu. Wystarczy połączyć się z wiadomym numerem stacji centralnej i powiedzieć słowo „taxi", ulicę i numer domu. Dosłownie w parę minut potem zajeżdża przed dom zawsze czarna, lśniąca jak lustro, o liniach opływowych limuzyna z doskonale ubranym, uprzejmym szoferem. Przyjął on przed chwilą zamówienie ze stacji telefonów przez aparat, umieszczony na każdym postoju dorożek samochodowych, na słupku w skrzynce, stale otwartej, by mógł słyszeć drzwonek. Telefonistka zawsze przekazuje zamówienie na *najbliższy* od domu posterunek — stąd ta niezwykła szybkość obsługi. Można przez nią również zamówić sobie „bil" (automo-bil) np. na dzień następny, na bardzo wczesną godzinę ranną, gdy się jedzie na dworzec kolejowy z bagażem (do tramwajów i autobusów miejskich brać go nie wolno).

To są drobne wygody. Ale doniosłość rozpowszechnienia telefonów ujawnia się w całej pełni, gdy wypadnie

wezwać samolot przez telefon

A to się zdarza.

W północnej części Laplandii są obszary, gdzie na 1 km. kwadr. wypada 1 mieszkaniec (na ogół w Szwecji wypada 14 mieszkańców na 1 km. kw.). Poza trzema większymi ośrodkami: Gallivare, Kiruna i Abisko, b. zresztą pogatymi dzięki kopalniom słynnej rudy żelaznej, są tam rzadkie drobne osiedla. Przypuśćmy, że w takim osiedlu wydarzy się wypadek, wymagający szybkiej interwencji chirurgicznej, a szpitala na miejscu nie ma. Cóż się wtedy robi? Telefonuje się do Abisko czy Kiruny o przewiezienie chorego, czy rannego. Dyżurny samolot sanitarny Czerwonego Krzyża leci po otrzymaniu meldunku na wskazane miejsce i przewozi daną osobę, ratując jej zdrowie a czasem życie.

„Rośnijcie i rozmnażajcie się"

Owe 14 głów na 1 km. kw. to diablo mało, gdy dla porównania weźmiemy gęstość zaludnienia Francji (76), a zwłaszcza Belgii (267 mieszkańców na 1 km. kw.). Do tego — o czym już wspomniałem w jednym z poprzednich rozdziałów — naturalny przyrost ludności w ostatnich dziesiątkach lat stale się zmniejsza. Rząd socjalistyczny, zamiast drapać się w głowę, postanawia na pewnym odcinku przyjąć rolę stręczycielki małżeństw. W dziedzinie dostarczania tanich i zdrowych mieszkań dużo już zrobił w ostatnich czasach, żeby podsycać matrymonialne zamiary młodzieży. Ale gołe ściany nie wystarczą parze młodych, by zamienić *pojedyńcze* obrączki *zaręczynowe* (o czym już napomykałem), na *podwójne, ślubne,* by zamiast kochać się od czasu do czasu, kochać się stale z perspektywą potomstwa. Na skromne urządze



Starodawna drewniana dzwonnica przy kościele w Mora (prow. Dalekarlia)

nie mieszkanka trzeba mieć jakieś 1000 koron.

A właśnie tego pięknego różowego banknotu brakuje im.

Państwowe pożyczki matrymonialne

Państwo, by usunąć ten powód odkładania normalnego życia małżeńskiego, utworzyło „fundusz pożyczek matrymonialnych" do wysokości 1000 koron, udzielanych młodym „zamierzającym się pobrać, lub którzy wzięli ślub mniej niż przed sześciu miesiącami" Zarządza tym funduszem Riksbank (Państwowy Bank Szwedzki), ale każda gmina wyznacza delegata, przyjmującego podania i przekazującego e do realizacji Bankowi Szwedzkienu po zaopiniowaniu, że petenci zasługują na poparcie.

Można otrzymać tę pożyczkę bez kaucji; oprocentowanie wynosi 3½ od sta rocznie; spłata w ciągu 5 lat.

Zaczęto je wydawać od 1 stycznia 1938 i do końca maja 1939, 10.855 młodych par pożyczyło sobie tym trybem ogólną sumę 8,2 milionów koron. Wśród nich 2000 zamieszkiwało Sztokholm i osiedla podstołeczne.

Dodać trzeba przy okazji, że to ścisłe współdziałanie rządu z samorządem w ważnych dziedzinach życia natury społecznej jest charakterystyczne dla stosunków szwedzkich; m. in. ujawnia się ono dobitnie w prowadzeniu wspólnej polityki mieszkaniowej, związanej, szczególnie w dużych ośrodkach miejskich, z polityką populacyjną.

Prace zarobkowe kobiet a małżeństwo

W r. 1935,gdy w Szwecji był badany problem pracy zarobkowej kobiet zamężnych, komisja przyrostu naturalnego doszła do takiego wniosku: zbyt wiele małżeństw nie dochodzi do skutku, jeżeli kobieta nie może po wyjściu zamąż zachować dochodu, który stałby się wówczas potrzebniejszy, niż kiedykolwiek Ograniczenie ich prawa do pracy miałoby za następstwo, że kobiety coraz bardziej zaczęłyby przenosić związek nie legalizowany — i bez dzieci — nad małżeństwo, gdyż nie wszystkie mogą poświęcić swój chleb dla związku małżeńskiego. **Został uchwalony projekt** prawa zabraniającego pracodawcom zwalniać pracownicę tylko dlatego, że wyszła za mąż. Dyskusje, wywołane tą kwestią przyczyniły się do zorientowania opinii publicznej rozmaicie. Wiele przedsiębiorstw — np banki i towarzystwa ubezpieczeniowe — gdzie kobiety były dawniej bezlitośnie zwalniane z posady w dniu kiedy z „fröken" (panna) zostały „fru" (pani), zmieniło swą postawę dobrowolnie, zanim nowe prawo weszło w życie.

W rezultacie (w r. 1938) 25 procent wszystkich mężatek mieszkających w Sztokholmie pracowało zarobkowo — wobec 15 procent w r. 1920.

Niezależność materialna osładza starość

Trudno odmówić słuszności temu poglądowi Szwedów. Można by jeszcze dodać fakt o wyraźnym związku przyczynowym z tamtym: „i przedłuża życie". W tym kraju widzi się stosunkowo bardzo dużo starców. I nic dziwnego, skoro przeciętna długości życia wynosiła w okresie 1841—50 r. lat 44, a w okresie 1921—25 r. doszła do lat 62.

Długowieczność jest uważana u Szwedów — jak u Chińczyków — za błogosławieństwo niebios. I dlatego Szwed ani myśli wyzuwać się dorobku **swego życia na rzecz dorosłych dzieci, a nawet poważnie go uszczuplać, by im pomóc.**

Jest to też jedna z przyczyn, utrudniających wczesne zawieranie małżeństw.

W Sztokholmie jest 62.000 więcej kobiet niż mężczyzn. Ta nadwyżka wpływać musi na kalkulację szans matrymonialnych w sposób, który po polsku wyrazi przysłowie: lepszy rydz (obrączka „narzeczeńska") niż nic.

Mimochodem

Produkcja snów

Znakomity psychoanalityk i freudysta, prof. Fantasmagorski, pił poważnie pół czarnej. Przysiadłem się.

— Czemu to profesor ostatnio nigdzie nie bywał?

— Pracowałem — rzekł.

— Można wiedzieć nad czym?

— Nad sprawą organizacji i produkcji snów, proszę pana.

— To ciekawe. Ale, przyznam się, że nie bardzo rozumiem.

Profesor chrząknął, jak przed wykładem.

— Czy nie zastanowiło pana nigdy, że tak ważna i szeroka dziedzina marzeń sennych nie została dotąd ujęta w ramy jakiejkolwiek planowości? Przesypiamy prawie pół życia i prawie co noc mamy jakiś sen. Tymczasem to, co nam się przyśni, zależało dotychczas od zwykłego przypadku.

— Zależało? Więc twierdzi pan, że odtąd będzie inaczej?

— Odtąd będziemy śnić, o czym chcemy. Opracowałem pewien system, zresztą w zasadzie dość prosty. Niech pan uważa. Każdy sen spowodowany jest najczęściej ostatnim wrażeniem, jakiego doznaliśmy przed zaśnięciem. Tylko, że zwykle nikt tych faktów nie łączy. Np. ktoś czyta w łóżku „Odrodzenie", „Pokolenie", lub „Stolicę" i dziwi się potem, że we śnie widzi wielką wodę, dużo, dużo wody, w której tonie. Albo wraca z któregoś z Teatrów Miejskich i we śnie gorzko płacze, choć sztuka miała być wesoła.

Można tych przykrych snów uniknąć, stosując przed zaśnięciem jedną z mych recept na przyjemne sny.

— Jakież to są recepty? — spytałem.

— A co chciałby pan, powiedzmy, dziś w nocy zobaczyć? Co pan lubi?

— Bo ja wiem... No, lubię np. konie.

— Doskonale. Niech pan, zasypiając, powącha końską uprząż.

— Skąd ja wezmę końską uprząż, panie profesorze?

— Nie ma pan? I na to znajdziemy radę. Proszę zamiast tego wypalić papierosa „Wolność".

Zamyśliłem się.

— Wie pan, szalenie lubię sny o fruwaniu w powietrzu Człowiek sobie buja, jak ptaszek, na przekór zdrowemu rozsądkowi i rzeczywistości. Czy ma pan i na to receptę?

— Mam. Należy przed spaniem przeczytać parę artykułów o produkcji i zamierzeniach „Filmu Polskiego". Najlepiej z tygodnika „Film".

— Spróbuję. Spróbuję zaraz dziś, bo strasznie lubię bujanie! Tylko... Nie zawsze mogę szybko zasnąć.

— Radio pan ma?

— Mam.

— To idealny środek. Zwłaszcza montowanie koncertów rozrywkowych z Warszawy.

— Sądzę, że lepsze byłyby literackie słuchowiska?

— Broń Boże! Po takim czymś w ogóle trudno zasnąć. A jeśli nawet, to jest się we śnie morderca.

A. TOM

GŁOSY i ODGŁOSY

KONTROLA CEN

DNIA 25 października weszło w życie nowe rozporządzenie opublikowane we francuskim dzienniku ustaw, na mocy którego wszystkie sklepy muszą na widocznych miejscach, na tablicach wystawionych na ulicy, ogłaszać ceny wielu artykułów Dotąd prawo takie obowiązywało jedynie w stosunku do artykułów żywnościowych. Obecnie dotyczy również i bielizny, przedmiotów gospodarskich itp. Tych sprzedawców, którzy nie zastosują się do rozporządzenia czekają surowe kary aż do więzienia włącznie. Komisja Kontroli Cen czuwać będzie wraz z policją nad przestrzeganiem nowego rozporządzenia.

SPÓR O SPADEK PO LIDZE NARODÓW

MIĘDZY rządem szwajcarskim a Organizacją Narodów Zjednoczonych toczy się obecnie spór o dawne posiadłości Ligi Narodów na terenie Szwajcarii, które przejąć chce obecnie ONZ. ONZ nabyła te posiadłości (kilka budynków w Genewie) za cenę 48 milionów franków szwajcarskich. Szwajcaria pragnie jednak zachować w dalszym ciągu swój statut neutralności i ograniczyć ONZ w jej poczynaniach na ziemi szwajcarskiej. ONZ żąda natomiast od Szwajcarskiej Rady Federalnej uznania prawa Narodów Zjednoczonych do korzystania z budynków Ligi Narodów dla celów, które uznają za odpowiednie, bez żadnych ograniczeń.

Rada Federalna obawia się pogwałcenia neutralności Szwajcarii w razie gdyby wybuchł konflikt co do poczynań ONZ na terenie Szwajcarii.

Minister dr. Petitpierre oświadczył w parlamencie, że ponieważ nie można dojść do porozumienia, Rada wysyła do New Yorku na zgromadzenie ONZ swego specjalnego wysłannika.

MARSYLIANKA W NEW YORKU

NA pokładzie parowca „Athos II" przybyło do New Yorku 68 sierot żydowskich z Francji, których rodzice wymordowani zostali przez hitlerowców. Aby dzieci mogły wylądować w porcie — amerykański związek zawodowy pracowników portowych, który znajdował się w tym czasie w stanie strajku, wydał zarządzenia wyjątkowe. Podczas gdy 1800 pasażerów Athosa musiało przez kilka dni czekać na pokładzie na zakończenie strajku, dzieci żydowskie przetransportowane zostały na ląd małym okrętem, służącym zazwyczaj do zwiedzania portu.

W chwili gdy mały statek żeglując samotnie w porcie, gdzie całe życie zamarło od wielu dni, mijał Statuę Wolności, małe ofiary wojny zaintonowały Marsyliankę. Tysiące osób zgromadzonych na wybrzeżu nie mogło opanować wzruszenia na widok tych 68 dzieci wyrwanych cudem śmierci: nie znając prawie języka francuskiego, mówiąc tylko po żydowsku, dzieci te śpiewały francuski hymn narodowy.

Socjalistyczny „Populaire" opatruje powyższą wiadomość uwagą: „Czy można oddać większy hołd Francji, krajowi wolności?".



66)

Uniósł głowę z nad „Księgi" i spojrzał na ścianę, na której wisiała wielka mapa Kontynentu, z odznaką dywizjonu i szlakiem ich lotów bojowych, obejmujących swym kręgiem cały prawie Kontynent. — Szlaków wyznaczonych czerwonymi taśmami, jakgdyby krwią tych załóg — które poległy w lotach. I pomyślał o ich grobach, tak hojnie rozsianych po świecie, grobach w większości nieznanych, grobach bezimiennych... I nagle, na tle mapy poznaczonej krwawymi liniami, zamajaczyły przed Alenem postacie kolegów — dawno już poległych, dawno już — zaginionych... Sunęły bezszelestnie w swych skórzanych kurtach i żółtych „maeweskach", pościąganych jasnymi pasami uprzęży spadochronów i w lotniczych haubach. — Jedni z nich, byli tacy, jakich znał za życia, radośni, uśmiechnięci, inni znów — pokrwawieni, w podartych mundurach, z popalonymi na węgiel twarzami i dziwnym, upiornym blaskiem w żarzących się oczach.

Jako jeden z pierwszych — przesunął się Osika, tuż zaraz po nim Bergmann, potem Danieluk, Kurowski, Fedoreńko, Winiarek, Bychowski, Nalepa, Badowski, Adler, Pawlikowski, Bergner, Glas, Lechnicki — Tapp, Amerykanin, ani jednego słowa nie mówiący po polsku, a który poległ za Polskę, wreszcie Kabaciński i ta druga załoga — co zginęła nad Brestem!... I tak sunęło przed nim 570-ciu lotników z jego Dywizjonu.

570-ciu z jednego tylko polskiego Dywizjonu — siedem razy wybitego, prawie, że do nogi i wciąż się odradzającego, jak „Fenix" z popiołów.

Więc taką była cena jaką zapłacili, walcząc za przyszłość Polski!...

I przypomniały mu się słowa wyhaftowane na sztandarze Polskich Sił Powietrznych przysłanym im z Polski.

„Miłość żąda ofiary".

. . . .

Więc czyżby ta ofiara jaką ponieśli w imię miłości dla Polski nie była spełniona?... Czyżby była — za mała?...

Bo, jeśli nie, to dlaczego?!..

Znów spojrzał na karty „Księgi", zamykające polską tułaczą lotniczą legendę, pisaną na obcym niebie, lśniącym kręgiem śmigieł, błyskami bomb i strzałów. Pisaną krwią, najlepszych synów jego tragicznej Ojczyzny, hojnie przelewaną w walce: albo o byt wolny — albo też o śmierć wolną.

Przelewana za Wolność! — Za te dwa krótkie słowa wyryte na Krzyżu w Newark, na mogile gen. Sikorskiego, który był ich Wodzem i umiał ich z obcych krajów prowadzić do Polski!...

Za Wolność, którą poprzez obce niebo i przez obce kraje pragnęli ponieść Polsce!...

Więc czyżby cena, jaką zapłacili, była jeszcze za mała?!..

. . . .

Spojrzał na wykres celów i wyniki Dyonu Na cyfry, wykazujące — tysiące ich wypraw, tysiące ton bomb zrzuconych na wszystkie cele wroga. Ilości zwycięstw powietrznych i — straty Dywizjonu...

Tak: „Miłość żąda ofiary" — Lecz chyba nie daremnej?!..

. . . .

Zasnąłeś nad tą „Księgą" — zapytał go Jarząbek, wszedłszy do sali „messy".

Alen spojrzał na mówiącego nawpół przytomnym wzrokiem.

— Start za jakąś godzinę, a za chwilę odprawa. No chodź, Błędny Rycerzu, bo samolot już czeka.

. . . .

— Wic, jak już mówiłem, mamy lecieć, aby zrzucić żywność głodującym Holendrom, których tereny zostały zatopione przez Niemców — wyjaśniał Jarkowski — Niemcy zostali powiadomieni przez radio: aby się nie odważyli strzelać do naszych, lecących na zrzuty, samolotów, Jaką odpowiedź dali nie jest mi wiadomo...

— Ja wiem — odezwał się z kąta któryś z pilotów Dyonu. — Zapowiedzieli: że będą to robili.

Głośny śmiech zagłuszył na chwilę słowa Jarkowskiego, który moment odczekał, a potem mówił dalej:

— No, to będą strzelali. I tak polecimy nakarmić tych biedaków, umierających z głodu przez okrucieństwo Niemców. Powtarzam zatem: — Plac zrzutów będzie oznaczony jasnymi pasami wymalowanymi na ziemi i jest blisko eziora, a zatem mierzyć dobrze, ażeby „konteneiry" nie wpadały do wody.

W pół godziny potem, dwanaście polskich „Lancasterów" wzniosło się w powietrze i lecąc nad szachownicą parków i pól Anglii, przyjęło kurs na Norwich, aby potem, przeleciawszy nad odcinkiem Morza Północnego, dojść do zatopionych, holenderskich brzegów.

Mimo niemieckich zapowiedzi: „że będą strzelali do każdej nadlatującej nad teren maszyny", nastrój wśród lecących załóg był raczej wesoły. Wszyscy śmieli się i kpili z gróźb niemieckich i odgadywali: ile żywności zrzuconej dla głodnych Holendrów — pokradną sztaby niemieckie?...

Wśród żartów i śmiechów szybko minęła im droga do licznych wysepek, rozsianych opodal holenderskich brzegów. Wysepek, z których, jak dotąd, — witano ich huraganowym ogniem artylerii. — Dziś były one ciche i niczem nie zdradzały nawet śladu życia. Mimo to „Lancastery" przybrały szyk bojowy i lecąc jeden za drugim, daleko od siebie, ominęły starannie niektóre wysepki, znane sobie poprzednio z gwałtownego ognia.

Po przelocie nad pasmem wysepek, zamajaczyły przed nimi długie linie kanałów i ciemne paski lądu, na których sterczały na wpół zatopione domy i budynki.

— Psiakrew! — mruknął Alen — Ilu tam ludzi wytopiono jak szczury, nie dając im ratunku.

(D. c. n.)